



GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 15 lutego 2024 | Redaktorka prowadząca Anna Gamdzik | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 38.10532, 1

Nakład 54 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



NOWY NUMER

TEMAT NUMERU:
DLACZEGO
ODKŁADAMY
RZECZY NA
PÓŹNIEJ

MAGDALENA
RÓŻCZKA: DBANIE
O BLISKICH DAJE
MI SIŁĘ

PSYCHOLOGIA:
NIE UCIEKAJ
OD LĘKU

Numer dostępny z prezentem
do wyboru

Nowacka dla „Wyborczej”

Szkoła musi być wolna

Nie interesuję się poglądami politycznymi nauczycieli czy rodziców uczniów. Dla mnie ważne jest to, żeby dziecko ze szkoły wyszło najlepiej przygotowane do życia – mówi ministra edukacji Barbara Nowacka. Opowiada, co zastała w resorcie po Czarnku i jakie ma plany na jego przyszłość ► **4-5**

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



FOT: REUTERS/ALEXEY PAVLISHAK

Ukraińskie drony w akcji

„CEZAR KUNIKOW” ZATOPIONY

Udany atak na rosyjski okręt znajdujący się u południowych wybrzeży Krymu, w pobliżu miasta Alupka, potwierdził sztab generalny ukraińskich sił zbrojnych. Opublikowano też kilka filmów przedstawiających kolumnę dymu unoszącą się nad morzem oraz krążące tam rosyjskie helikoptery. Według niezależnego rosyjskiego portalu The Insider od rozpoczęcia wojny Rosja straciła już 27 okrętów ► **3**

Kto odpowie za aferę z pandemii

Nagrody za respiratory

Piotr Węclawik, który jako wicedyrektor biura administracyjnego w Ministerstwie Zdrowia kwitował odbiór części respiratorów od handlarza bronią, w nagrodę nie tylko awansował, ale dostał też ponad pół miliona nagród i dodatków.

Judyta Watoła

Ujawniony przez „Wyborczą” zakup respiratorów od Andrzeja Izdebskiego, prezesa spółki E&K z Lublina i handlarza bronią z czarnej listy ONZ, należy do najgłośniejszych afer czasów pandemii. Sprawa nadal czeka jednak na rozliczenie. Prokuratura Okręgowa w Warszawie najpierw umorzyła śledztwo, a potem, po kolejnych doniesieniach złożonych przez NIK, odmówiła wszczęcia kolejnego postępowania. Odmówiła też podania uzasadnienia tej decyzji.

Za aferę dymisją zapłacili tylko minister Łukasz Szumowski i wiceminister Janusz Cieszyński. Potem jednak znów awansowali. Szumowski został dyrektorem Instytu-

tu Kardiologii w Aninie, a Cieszyński wrócił do rządu na stanowisko ministra cyfryzacji.

Transakcja z handlarzem bronią

To właśnie Cieszyński 14 kwietnia 2020 r., na polecenie premiera Mateusza Morawieckiego, podpisał kontrakt z Izdebskim, choć ten nigdy wcześniej nie zajmował się sprzętem medycznym. Za ponad 1,2 tys. respiratorów miał otrzymać 44,5 mln euro, czyli ok. 200 mln zł, co oznaczało, że resort zapłacił za aparaty kilka razy więcej od stawek rynkowych.

Jeszcze tego samego dnia na polecenie Cieszyńskiego Izdebski otrzymał 36 mln euro zaliczki. Z dostaw zaplanowanych na kwie-

cień i maj jednak się nie wywiązał. Pierwsze aparaty dostarczył dopiero w czerwcu. Ich odbiór w bazie Agencji Rezerw Materiałowych (obecnie Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych) w Lublinie kwitował Piotr Węclawik, wówczas wicedyrektor biura administracji w MZ.

Kłopot w tym, że zamiast wymienionych w umowie 200 chińskich respiratorów Boaray 5000D w cenie 185 tys. zł za sztukę Izdebski dostarczył 50 sztuk aparatów firmy Dräger, które ARM kupowała w tamtym czasie po 75 tys. zł za sztukę. W dodatku respiratory od E&K nie nadawały się do użytku w polskich szpitalach. Nie miały certyfikatów, gwarancji ani nawet kabli i złącz gazowych odpowiadających obowiązującym w UE standardom. Mimo to wicedyrektor Węclawik pokwitował ich odbiór.

– Zamiast 50 respiratorów chińskiego producenta przyjęliśmy aparaty o wyższych parametrach niemieckiego producenta. Więc to była korzystna zamiana – uważa Cieszyński. Twierdzi też, że braki apa-

ratów zostały opisane w protokole odbioru.

Awans i nagrody Węclawika

Krótko potem Węclawik awansował na stanowisko wicedyrektora, a potem dyrektora w departamencie innowacji w Ministerstwie Zdrowia, które zajmuje do dziś. Jak się teraz okazuje, awans wiązał się ze znacznym wzrostem wynagrodzenia. Z informacji, które po kilku tygodniach oczekiwania otrzymaliśmy z MZ, wynika, że jako dyrektor departamentu mógł zarabiać więcej niż sam minister. Pensja ministra wraz z dodatkiem funkcyjnym wynosiła niecałe 18 tys. zł brutto. Tymczasem wynagrodzenie zasadnicze dyrektora Węclawika, dzięki podnoszeniu mu mnożnika kwoty bazowej, sięgało w zeszłym roku co najmniej 20 tys. zł. Przede wszystkim jednak otrzymał mnóstwo nagród i specjalnych dodatków. Zgodnie z pismem, które przysłało nam ministerstwo, od 2020 r. wyniosły łącznie ponad 500 tys. zł. ► **7**

Marek
Beylin

Jak pilnować demokracji w kraju bez opozycji

Opozycja pilnująca, jak władza szanuje prawa i ludzi, to fundament demokracji. Problem w tym, że PiS wraz z prezydentem Dudą tak nadają się do kontrolowania demokratycznych reguł, jak stado krokodyli do opieki nad dziećmi.

Mamy więc odradzającą się demokrację na wstępie pozbawioną koniecznego filaru.

Gorzej, niespełna dwa miesiące rządów Koalicji 15 Października już odsłoniły niewyobrażalną dotąd skalę bezprawia poprzedniego systemu i chciwości ludzi bylej władzy. A to dopiero początki dogłębnego audytu. PiS jawi się jako banda najeźdźców owładnięta niepohamowaną żądzą łupiestwa i konfiskaty naszych praw. I do

dziś broniąca swych łupów i nieprawości.

Co niby nie powinno dziwić, ponieważ właśnie chciwość i wolność dla najgorszych ludzkich cech – uprzedzeń, ignorancji, megalomanii, pogardy dla wszelkich nie swoich – od początku sklejały obóz Jarosława Kaczyńskiego. Z tymi kadrami, jakie

miał do dyspozycji, prezes PiS innego spoiwa nie znalazł. Zresztą te najgorsze cechy rządzą też prezydenturą Andrzeja Dudy, wiernego dziedzica partii.

Da się więc uznać PiS i Dudę za opozycję, ale tylko przeciw demokracji i regułom publicznej przyzwoitości.

Problem w tym, że na tle wciąż odsłanianych nieprawości i nędzy moralnej PiS wady nowych rządzących zdają się śladowe oraz nieistotne. To rząd niemal pozbawiony merytorycznej krytyki z zewnątrz, podejmowanej w imię wspólnych wartości. A to niebezpieczne i dla demokracji, i dla samego rządu, i dla naszej przyszłości. Bo władza niepilnowana zawsze wyradza się we władzę arogancką i głuchą na obywatelskie głosy.

Toteż rolę demokratycznej opozycji musi dziś przejmować społeczeństwo obywatelskie, wspierane przez kulturę, niedocenianą, lecz fundamentalną strażniczkę rzeczywistości i projektantkę przyszłego dobrego ładu. Taką rolę muszą też odgrywać wolne media.

A w interesie rządzących leży, by tę opozycję pielęgnować. By wzmacniać społeczeństwo obywatelskie oraz wolność instytucji kultury. Bez tego nasza świeża demokracja łatwo ulegnie erozji. ●



– Jeżeli Donald Tusk chce, to to lotnisko, CPK, może nawet nosić imię Pegasusa, byle ono powstało. Dla prezydenta liczy się tylko i wyłącznie cel

MARCIN MASTALEREK

szeft gabinetu Andrzeja Dudy, w RMF FM

Strefa Gazy Rafah czeka na atak



FOT: REUTERS/IBRAHEEM ABU MUSTAFA

Dziecko sprzedające puszki z jedzeniem w Rafah na południu Strefy Gazy, gdzie schroniły się setki tysięcy palestyńskich uchodźców. Izrael zapowiada, że niebawem zacznie tam ofensywę lądową. – To będzie rzeź – ocenia ONZ ► 13

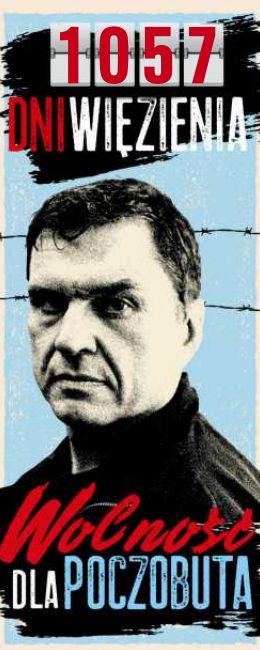
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Najdroższa piłkarka świata

705
36

TYS. EURO
– tyle amerykański klub Bay FC zapłacił za Racheal Kundananji. To 302 razy mniej, niż kosztował najdroższy piłkarz w historii futbolu

Więcej ► 20



Antynagroda dla posłanki partii Ziobry Klimatyczna Bzdura Roku

Jeśli będzie zeroemisyjność i nie będzie CO₂ w powietrzu, to zagłodziemy przyrodę, bo z czego będzie się rozwijać? – powiedziała w ubiegłym roku Maria Kurowska. I za to została laureatką Klimatycznej Bzdury Roku.

Plebiscyt organizuje portal Nauka o Klimacie, współtworzony przez prof. Szymona Malinowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Co roku wyróżnia najbardziej absurdalne wypowiedzi na temat klimatu i globalnego ocieplenia. Posłanka ma na koncie wiele niezbyt mądrych wypowiedzi – mówiła m.in., że drzewa trzeba ścinać „jak pszenicę” i krytykowała szczepionki na COVID-19 – a Nauka o Klimacie postanowiła ją wyróżnić za myśl o dwutlenku węgla.



FOT: PATRYK OGÓRZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– To oczywista bzdura. Ewentualna zeroemisyjność gospodarki nie oznacza, że dwutlenek węgla zniknie z atmosfery. Oddychanie roślin i zwierząt, pożary i rozkład materii organicznej na bieżąco uzupełniają to, co jest pochłaniane w procesie fotosyntezy. Przyroda nie potrzebuje emisji z przemysłu – w końcu przez miliony lat radziła sobie bez niego – mówi dr Aleksandra Kardaś, redaktorka naczelnia portalu.

W nagrodę posłanka Kurowska otrzymała podręcznik „Klimatyczne abc. Interdyscyplinarne podstawy współczesnej wiedzy o zmianie klimatu” autorstwa naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego. Redakcja Nauki o Klimacie prześle go na adres biura poselskiego parlamentarzystki w Jaśle w nadziei, że może dzięki temu „pani poseł w przyszłym roku uniknie nominacji”. ●

Robert Jurszo

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Czy można żyć bez woreczka żółciowego?

Większość osób nawet nie wie, że ma kamienie żółciowe. Niektórym jednak tak mocno dają się we znaki, że konieczna jest operacja. Z czego robią się kamienie? Jakie są objawy kamicy żółciowej?



FOT: GETTY IMAGES

Rosja ściga polityków

Blisko 100 tys. osób jest w kręgu rosyjskich śledczych – wynika z informacji niezależnego portalu Mediazona, który dotarł do baz danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rosji.

Wiktoria Bieliaszyn

Większość poszukiwanych przez rosyjskie MSW, podkreślają dziennikarze, to obywatele Rosji i krajów postradzieckich, ale w bazie danych znaleźli się także Europejczycy. Najczęściej są oskarżani albo o walkę po stronie Ukrainy, albo o zniszczenie radzieckich pomników. Najprawdopodobniej to właśnie ten drugi zarzut dotyczy polskich urzędników: prezydenta Wałbrzysza Romana Szelemeja, dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej Karola Nawrockiego i wiceministra skarbu państwa Karola Rabendę.

Pościg za dekomunizację

Mediazona opisuje, że wniesienie konkretnych europejskich polityków do rejestru poszukiwanych kontrolował osobiście szef komitetu śledczego. Aleksandr Bastrykin już cztery lata temu miał zlecić swoim podwładnym stworzenie bazy, do której wprowadzano nazwiska osób oskarżanych o „rehabilitację nazizmu i zakładywanie historii”.

Na liście znalazła się premierka Estonii Kaja Kallas. Od czasu inwazji Rosji mocno wspiera Ukrainę. Jest jedną z największych orędowniczek dostarczania Kijowowi większej ilości broni przez Unię Europejską i NATO. Wytożnienie jej sprawy karnej spowodowane było najprawdopodobniej jej wypowiedzią z sierpnia 2022 r., kiedy oświadczyła: „Należy usunąć sowieckie pomniki. Aby zachować pokój, należy to zrobić jak najszybciej. Naszym życzeniem jest ostateczne rozwiązanie tej kwestii”. Według Mediazony jest to pierwsza w Rosji sprawa kar na przeciwko szefowi obcego rządu. Prócz Kallas na liście rosyjskiego MSW znalazł się również estoński sekretarz stanu Taimar Peterkop.

Za dekomunizację Rosja ukarać chciała by też 83 polityków i urzędników z Łotwy, co – zdaniem dziennikarzy – jest z kolei reakcją na decyzję tamtejszego sejmiku z maja 2022 r., w wyniku której Ryga wycofała się z zawartej z Moskwą umowy o „ochronie miejsc pamięci”. Pozwoliło to Łotyszom na rozpoczęcie prac nad usuwaniem pomników żołnierzy radzieckich. Z tego samego powodu, opisuje Mediazona, sprawy karne wytoczono przeciwko 29 politykom z Litwy i 43 z Ukrainy, która z powodu inwazji zintensyfikowała wyburzanie pomników radzieckich i rosyjskich działaczy.

Doniesienia o istnieniu bazy potwierdzili przedstawiciele rosyjskich władz.

Rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pieskow oświadczył we wtorek, że zarówno Kaja Kallas, jak i inni europejscy urzędnicy, których nazwiska umieszczono na liście osób ściganych przez Rosję, to „ludzie, którzy podejmują wrogie działania zarówno przeciw pamięci historycznej, jak i naszemu krajowi”.

Z kolei rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa, odnosząc się do doniesień Mediazony, zaznaczyła, że „trzeba odpowiedzieć za zbrodnie przed pamięcią wyzwolicieli świata od nazizmu i faszyzmu! A to dopiero początek”.

Dziennikarze Mediazony zwracają jednak uwagę, że rosyjskie władze ścigają nie tylko tych, którzy walczą z radzieckimi pomnikami. Co najmniej 396 osób z 36 krajów jest poszukiwanych za działalność najemniczą i walkę przeciwko Rosji po stronie Ukrainy. Wśród nich odnaleziono 100 obywateli Gruzji, 93 Brytyjczyków i 62 Białorusinów.

• Władimir Putin
31 stycznia w Moskwie

FOT. REUTERS / MAXIM
SHEMETOV



Doniesienia „Ukraińskiej Prawdy”

Drony zatopiły okręt desantowy

Ukraińska Prawda” doniosła, że za atakiem na okręt „Cezar Kunikow” stoi ukraiński wywiad GUR. To już 27. rosyjska jednostka skutecznie zaatakowana przez Ukraińców od rozpoczęcia wojny.

Udany atak potwierdził sztab generalny ukraińskich sił zbrojnych, odnotowując, że okręt znajdował się na wodach terytorialnych Ukrainy w pobliżu miasta Alupka. Opublikowano kilka filmów przedstawiających kolumnę dymu nad morzem u południowych wybrzeży Krymu oraz krążące tam rosyjskie helikoptery.

Według strony internetowej Rosyjskiej Floty Czarnomorskiej „Cezar Kunikow” to duży statek desantowy projektu 775. Ma 112,5 m długości, uzbrojony jest w działą artyleryjskie i kilka rodzajów wyrzutni rakiet. Załoga liczy 87 członków. Jed-

nostka może transportować np. 150 żołnierzy i 10 czołgów, da się ją wykorzystać także do stawiania min.

Ukraiński poseł Oleksij Honczarenko powiedział, że „Cezar Kunikow” brał udział w rosyjskich operacjach wojskowych w Gruzji w 2008 r.

To już drugi w ciągu miesiąca udany atak z użyciem dronów morskich. Pod koniec stycznia Ukraina zatopiła w ten sposób okręt rakietowy „Iwanowicz” na Morzu Czarnym. Jej wywiad wojskowy poinformował, że użyto drona morskiego MAGURA V5.

W grudniu ukraińskie rakiety manewrujące uderzyły w duży rosyjski okręt desantowy na Krymie, zginęła co najmniej jedna osoba.

Według niezależnego rosyjskiego portalu The Insider od rozpoczęcia wojny [24 lu-

tego 2022 r.] Rosja straciła już 27 okrętów.

Pierwszy był okręt flagowy „Moskwa”, zaatakowany i zatopiony dwa miesiące po rozpoczęciu inwazji na Ukrainę.

We wrześniu 2023 r. w wyniku ataku rakietowego Ukrainy na kwaterę główną Floty Czarnomorskiej w Sewastopolu zginęło kilku czołowych oficerów i zniszczono okręt podwodny.

W poniedziałek rzecznik ukraińskiej marynarki wojennej Dmitrij Pletenczuk powiedział w telewizji, że na skutek ataków flota Władimira Putina przenosi obecnie punkt ciężkości z prowadzenia operacji bojowych przeciwko Ukrainie na ochronę i obronę jej punktów bazowych, szkolenie marynarzy i nadzoruje żeglugę cywilną.

W październiku zdjęcia satelitarne uwiaryściły, że ro-

syjska Flota Czarnomorska opuszcza zaatakowany port w Sewastopolu na Krymie i udaje się do Noworosyjska. Z Sewastopola przeniesiono rosyjskie fregaty „Admirał Essen” i „Admirał Makarow”, trzy okręty podwodne z silnikiem Diesla, pięć dużych okrętów desantowych, kilka małych okrętów rakietowych, jeden duży statek desantowy, trałowce i inne małe statki. „Essen” i „Makarow”, wyposażone w wyrzutnie rakiet, pozostają obecnie we wschodniej części Morza Czarnego.

Wczoraj rosyjska agencja RIA podała, że systemy obrony powietrznej zniszczyły dziewięć dronów wystrzelonych przez Ukrainę nad rosyjskimi obwodami Biełgorod i Woroneż, a także nad Morzem Czarnym. ●

Robert Stefanicki

Jednak największą grupę cudzoziemców w bazie stanowią Ukraińcy, którzy są ścigani za udział w wojnie czy publiczne wypowiedzi potępiające działania Rosji. Wśród nich znalazło się trzech byłych ministrów obrony Ukrainy, dwóch byłych głównodowodzących ukraińskich sił zbrojnych, niektórzy członkowie Rady Najwyższej i urzędnicy zaangażowani w wojnę z Rosją.

Mediazona zwróciła uwagę, że rosyjskie MSW ściga listem gończym m.in. ukraińskiego biznesmena Aleksandra Poworozniuka, który tuż po rozpoczęciu wojny nagrał wiadomość wideo do Wołodymyra Zelenskigo. Zwrócił się do prezydenta słowami: „Wowa, pieprz ich [Rosjan], pieprz!”.

Wspólni wrogowie

Wiele wskazuje na to, iż rosyjskie MSW prowadzi wspólną bazę danych z białoruskim KGB. Wśród osób ściganych przez Rosję znaleźli się

bowiem także przedstawiciele białoruskiej opozycji oraz dziennikarze, m.in. liderka opozycji Swiatłana Cichanouska, jej doradca Franak Wiaczorka czy twórca portalu Nexta Sciapan Pucila. Oznaczałoby to, że zatrzymania poszukiwanych mogą być prowadzone również na Białorusi.

W ubiegłym tygodniu ambasador Rosji na Białorusi Dmitrij Krutoj poinformował

dziennikarzy państwowej agencji prasowej Bielta, że białoruskie i rosyjskie władze pracują nad wspólną listą mediów uznawanych za ekstremistyczne. „Obywatele są zdziwieni, że niektóre portale uznane za ekstremistyczne w Rosji dostępne są u nas. I odwrotnie: osoby i portale uznane za ekstremistyczne u nas swobodnie publikują w Rosji” – mówił. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34302597

Drogiemu Koledze

Rafałowi Mikołajczykowi

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Ojca

składają

Koleżanki i Koledzy

z TVN Warner Bros. Discovery



Barbara Nowacka o tym, co czeka edukację

ROZMOWA Z
BARBARA NOWACKA
ministrą edukacji**KAROLINA SŁOWIK:** Weszliście państwo do resortu po ministrze Czarnku i co zastaliście?**BARBARA NOWACKA:** Po pierwsze, problemy finansowe. Jest dużo spraw do wyjaśnienia. To nie tylko niesławna „willa plus”, lecz również konkursy ministra, wydatki ministerstwa, duże programy, które budzą wiele wątpliwości, jak choćby „Laptop dla ucznia”, który wraz z ministrem cyfryzacji musieliśmy czasowo zawiesić.

Trwają liczne kontrole i audyty w instytucjach podległych. W Instytucie Badań Edukacyjnych, bardzo ważnej i eksperckiej instytucji, oprócz audytu będzie przeprowadzona kontrola NIK-u. Nasze wątpliwości budzą działania pionu cyfrowego tej instytucji. Mamy poważne podejrzenia dotyczące działań poprzedniego zarządu. Chodzi m.in. o wynajem bardzo dużej powierzchni biurowej w centrum Warszawy. Koszt to bez mała 100 tys. zł miesięcznie, choć niemal wszyscy zatrudnieni pracowali zdalnie. 100 tys. zł to dla każdego przedszkola, dla każdej szkoły byłby bardzo znaczący zastrzyk finansowy. Takie pieniądze mogłyby zostać wydane na wyposażenie, dodatkowe zajęcia, z pożytkiem dla uczniów.

Trwa też kontrola w Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, gdzie regularnie były zgłaszane różne nieprawidłowości. W Instytucie Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego pieniądze wydawane były głównie na delegacje, nie na realne wsparcie Polonii, co powinno być celem działań Instytutu.

Ale wróć do absolutnie bulwersującej sprawy, czyli „willi plus”. Z pieniędzy na edukację finansowano zakup m.in. obrotowej sceny czy remont podpiwniczenia kościoła, a także apartamenty i domy, w których ktoś po prostu mieszka. Willa dla kolegów – to naprawdę przekracza skalę jakiegokolwiek przyzwoitości.

Znacie skalę niewłaściwego wydatkowania pieniędzy?

– Chodzi o miliardy złotych. Ogólnorządowe podsumowanie będziemy mogli zrobić w najbliższych miesiącach. Czegokolwiek dotkniemy, pojawiają się dziwne fundacje, dziwne interesy. Sam program „Laptop dla ucznia” to jest ok. 1 mld 200 mln zł obciążenia dla budżetu państwa. Bo, wbrew deklaracjom rządu PiS, te wydatki nie zostaną pokryte z KPO, Komisja Europejska po prostu nie uznaje tych wydatków i nie zwróci za nie pieniędzy. Mówienie, że program finansowany jest z KPO, było hucpą.

Z perspektywy edukacyjnej ten program jest de facto nieużyteczny. Bo rozdanie laptopów nie powoduje, że zwiększa się jakość edukacji cyfrowej w Polsce. Rząd PiS nie przygotował rzetelnej strategii cyfrowej, nie zrobił nic poza rozdaniem kielbasy wyborczej, jaką były laptopy, tak naprawdę służące do zabawy, nie do nauki. Robili to ludzie związani z ministrami Cieszyńskim i Czarnkiem. Co więcej, oni wiedzieli, że ten wydatek jest kwestionowany przez Komisję Europejską.

Czy uda się te niewłaściwie wydane pieniądze odzyskać?

– Część jest praktycznie nie do odzyskania, bo została roztrwoniona np. na wyjazdy albo nagrody. Ale są przypadki, w których będziemy występować na drogę prawną i będziemy egzekwowali zwroty.

A jaka jest pani wizja szkoły?

– Szkołę trzeba dostosować do wyzwań XXI wieku. Najpierw zadajmy sobie jed-

Szkoła musi być wolna

– Nie interesuję się poglądami politycznymi nauczycieli czy rodziców uczniów. Dla mnie ważne jest to, żeby dziecko ze szkoły wyszło najlepiej przygotowane do życia.

nak pytanie: dla kogo jest szkoła? Pamiętajmy, że w centrum zawsze musi stać uczeń. Jego dobrostan, kompetencje, wiedza, przygotowanie do dorosłego życia. Dzisiaj nie ma aż tak dużej potrzeby zapamiętywania danych jak dawniej. Jest za to znacznie większa potrzeba rozwijania umiejętności komunikacji społecznej, kojarzenia faktów, szybkiego uczenia się nowych wyzwań, nowych technologii, adaptowania do zmieniającego świata. Bo ten świat zmienia się teraz znacznie szybciej niż jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Dlatego błędem jest projektowanie swoich doświadczeń sprzed lat na szkołę przyszłości.

Ale czy ograniczanie zadań domowych zmieni myślenie o edukacji? Zmieni metody pracy?

– Mamy mądrych, zaangażowanych nauczycieli. Nauczyciel potrzebuje jednak przestrzeni, czasu na odpowiednie przekazanie wiedzy i umiejętności. Dlatego podejmujemy działania, które umożliwią bardziej efektywne nauczanie, działania korzystne dla uczniów i nauczycieli. Od 1 kwietnia odejdziemy od obowiązkowych prac domowych w szkołach podstawowych.

Natomiast od 1 września w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych zostaną uszczuplone podstawy programowe. Chodzi o to, żeby koncentrować się na tym, co jest naprawdę istotne i potrzebne, żeby mieć możliwość wykorzystywania potencjału i kreatywności nauczycieli. Przy tak rozrośniętej podsta-

wie programowej, jak obecnie, nie ma na to przestrzeni.

Jak ich przekonać do tych zmian? To grupa bardzo doświadczona przez PiS. I ma małe zaufanie do władzy.

– Dlatego, zgodnie z zapowiedziami, od polityczniamy szkołę, nie chcemy ani ideologii, ani partyjniactwa. Ostatnie osiem lat to był dla szkoły czas chaosu, hejtu, a w szczególności upadku prestiżu zawodu nauczyciela. Dlatego po pierwsze musimy mieć dobrych, dobrze opłacanych nauczycieli.

Przez lata wynagrodzenia nauczycieli uciekały od płacy minimalnej. Po prostu musiały być podnoszone, żeby nie spaść poniżej minimalnej krajowej. Podwyżka zrealizowana przez rząd Donalda Tuska pozwala nam już oddalać się nie od minimalnej, ale od średniej krajowej. To jest ogromny skok jakościowy. Spełniliśmy to, co zapisaliśmy w stu konkretach. Nauczyciele te podwyżki naprawdę odczują.

Co z waloryzacją płac?

– Zderzyliśmy się z bardzo trudną sytuacją budżetową, ogólnie mówiąc. Naszym priorytetem były podwyżki dla nauczycieli. Zrobiliśmy to. I będziemy dążyć do tego, by wynagrodzenia nauczycieli rosły, być może konieczne będą zmiany systemowe. Pan Czarnek toczył boje ze związkami, by praktycznie nie podnosić wynagrodzeń. W końcu zapowiedział 20 proc., ale nie zabezpieczył na nie środków w budżecie.

Wiemy, nad czym będziemy pracowali ze związkami, ale i z samorządami. Mogę obiecać, że dołożymy wszelkie starania, żeby utrzymać tę dobrą tendencję związaną ze wzrostem wynagrodzeń nauczycieli. Traktujemy to jako priorytet.

Mówiła pani ostatnio na konferencji, że minimum 1,5 tys. zł od nauczycielskiej pensji zasadniczej kosztowało by dodatkowe 10 mld zł. Obecne podwyżki to 23 mld zł.

– Nasze zobowiązanie zawarte w stu konkretach to 1500 złotych. I najpóźniej w kwietniu nauczyciele zobaczą na swoich kontach zwiększone wynagrodzenia wraz z wyrównaniem od stycznia. Proszę pamiętać, że wynagrodzenia nauczycielskie podnosimy o 33 i 30 proc. To jest jedyna tej skali podwyżka.

Co jeszcze zrobić, by nauczyciele poczuli się dobrze?

– Szkoła musi być wolna od wpływów i nacisków partyjnych. Obsesyjnie mi wręcz na tym zależy, by bez względu na poglądy nikt nie był ścigany, szykanowany za to, co uważa i kim jest. Często rozmawiam z nauczycielami i dyrektorami o tym, że za PiS-u żyli w strachu przed doraźnymi kontrolami, bo kurator nie zgadzał się z dyrektorem. To miało znamiona nękania.

Nadzoru pedagogicznego będzie mniej, a więcej wsparcia dla szkół?

– O to mi chodziło, gdy dokonywał się wybór osób pełniących obowiązki kuratorów w poszczególnych województwach. Zależało mi, żeby to były osoby związane ze szkołą: dyrektorzy szkół z dobrym, dużym doświadczeniem, zaangażowani, dobrze postrzegani przez całe swoje środowisko, umiejący rozmawiać. Chciałam, żeby odbudowali więzi. Żeby wizytator nie karał, tylko pokazywał dobre praktyki.

W zeszłym miesiącu odbyliśmy w ministerstwie spotkanie z osobami pełniącymi obowiązki kuratorów. Miałam poczucie, że w krótkim czasie zrobiliśmy coś dobrego. Pojawiła się grupa pasjonatów gotowych do takiej ciężkiej, trudnej i często niewdzięcznej pracy. Rozumieją, że ich zadaniem jest przywrócenie wiary, że kuratorium nie jest od karania dyrektora szkoły, że kuratorium służy współpracy, zdobyciu informacji, rozwiązywaniu problemów. Wiedzą, że mogą też pomóc w rozwiązywaniu konfliktów, które pojawiają się na przykład między rodzicami a nauczycielami.

■
*W edukacji niewłaściwie
wydano miliardy złotych.
Czegokolwiek dotkniemy, wychodzą
dziwne interesy*

BARBARA NOWACKA
ministra edukacji

Barbara Nowacka o tym, co czeka edukację

Ministerstwo odchudza podstawy
Cięcia w programach

Siedemnaście eksperckich zespołów powołanych przez Ministerstwo Edukacji zaprezentowało uszczuplone o 20 proc. podstawy programowe.

Chodzi o język polski, matematykę, historię, WOS, biologię, geografę, chemię, fizykę, informatykę, filozofię, historię muzyki, historię sztuki, języki obce, języki mniejszości i regionalne oraz łacinę. Wykreślone treści pojawiły się już na ministerialnych stronach, uwagi do nich w ramach prekonsultacji można zgłaszać przez tydzień. Do każdego przedmiotu napisano uzasadnienie, pod którym podpisa-li się pracujący nad zmianami eksperci.

Największe zmiany dotyczą lektur. Z lektur obowiązkowych na poziomie podstawowym dla szkół średnich mają zniknąć m.in.: „Kronika polska” Galla Anonima, „Pamiętniki” Jana Chryzostoma Paska, „Romeo i Julia” Williama Szekspira, „Konrad Wallenrod” Adama Mickiewicza, „Z le-

gend dawnego Egiptu” Bolesława Prusa.

Ekspertci proponują też, by „Chłopi” (tom I) Władysława Reymonta znaleźli się na liście lektur uzupełniających. Ta zmieniła się najbardziej. Uzupełnieniem mają być też np. „Ludzie bezdomni” Stefana Żeromskiego i „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej. Z listy wykreślono za to „Zapiski więzienne” Stefana Wyszyńskiego oraz „Przekroczyć próg nadziei” i „Fides et ratio” Jana Pawła II, ale zaproponowano „Przed sklepem jubilera” tego samego autora.

Z proponowanych XX-wiecznych klasyków pojawiły się: „Nowy wspaniały świat” Aldousa Huxleya, opowiadania Bohumila Hrabala, „Lekcja” Eugène’a Ionesco czy „Imię róży” Umberto Eco.

Znalazło się też miejsce dla wielu współczesnych polskich autorów. Ekspertci proponują na listę uzupełniającą: „Traktat o łuskaniu fasoli” Wiesława Myśliwskiego, „Jadąc do Babadag” An-

drzeja Stasiuka, „Nie ma” Mariusza Szczygła czy „Pusty las” Moniki Sznajderman. Z dzieł noblistki Olgi Tokarczuk zaproponowano: „Prawiek i inne czasy”, „Bieguni” i „Opowiadania bizarne”.

Z kolei z kanonu dla szkół podstawowych wykreślono m.in. „Syzyfowe prace” Stefana Żeromskiego i „Żonę modną” Ignacego Krasickiego, a w młodszych klasach m.in. „Katarynkę” Bolesława Prusa i „W pamiętniku Zofii Bobrówny” Juliusza Słowackiego.

Do wykreślenia z lektur obowiązkowych zaproponowano również „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza, tę pozycję przesunięto do uzupełniających. Co ważne, lektury uzupełniające nie będą wybierane wyłącznie przez nauczyciela. Mogą być również proponowane przez uczniów.

Jak czytamy w uzasadnieniu, „z listy lektur obowiązkowych usunięto te utwory literackie, które dla ucznia były zbyt trudne do zrozumienia ze względu na tematykę czy też archaiczny język”.

Podczas cięcia treści z historii, WOS-u i HiT-u, jak czytamy w uzasadnieniach, „usuwano fragmenty, w których akcentowano wyraźnie jedną stronę zagadnienia, przesłaniając tym samym inną”. Przeformułowywano zwroty nacechowane emocjonalnie, takie jak „udręka narodu” czy „tragizm losu”.

Niewielkie zmiany zaproponowano w matematyce i biologii.

Po tygodniowych prekonsultacjach mają się odbyć te właściwe – wynikające z procesu legislacyjnego. Odchudzone podstawy programowe mają zacząć obowiązywać od nowego roku szkolnego. Jak wyjaśniała wiceministra Katarzyna Lubnauer, resort spieszy się, by wprowadzić zmiany, bo w przyszłym roku egzamin ósmoklasisty i matura powstaną właśnie według podstaw programowych, a nie wymagań egzaminacyjnych, które wprowadził po pandemii resort ministra Przemysława Czarnka. ●

Karolina Słowik

Obecnie mamy do czynienia z sytuacją przejściową, bo wkrótce we wszystkich województwach zostaną rozstrzygnięte konkursy na kuratorów oświaty.

A zamiast HiT-u co będzie?

– Z HiT-u zrobimy bardzo dobry przedmiot, który będzie realizował koncepcję edukacji obywatelskiej z elementami historii najnowszej. Będzie to zrobione w taki sposób, żeby nikt nie miał wątpliwości, że ma do czynienia z wiedzą, nie ideologią.

Dla klas starszych.

– Tak, młodzież w podstawówce ma WOS, też zresztą wymagający weryfikacji, jeśli chodzi o zakres programowy. Po dyskusjach z nauczycielami, z praktykami doszliśmy do wniosku, że lepiej przesunąć ten przedmiot do drugiej lub trzeciej klasy średniej. Wtedy uczniowie otrzymają narzędzia pozwalające odnaleźć im się w świecie, który ich naprawdę interesuje.

Zmiany dotyczące zadań domowych mają uczniów odciążyć. Prekonsultacji w tej sprawie nie było. Ale już zapowiedziała pani, że będą modyfikacje w rozporządzeniu dotyczące klas I-III.

– Po to pokazujemy projekt rozporządzenia, żeby więcej osób się nad nim pochyliło. Wiemy już po rozmowach i uwagach, że zapisy dotyczące klas I-III będą wymagały doprecyzowania. Lecz właśnie po to są konsultacje, by ostateczne rozwiązania były jak najlepsze.

Co to będą za zmiany?

– Nie mogę ich ogłosić, bo nie skończyły się konsultacje. Natomiast wiem, że zapisy dotyczące klas I-III trzeba nieco przeformułować. Proszę zwrócić uwagę, że w ślad za zmianami w zakresie prac domowych przygotowujemy uszczuplenie podstawy programowej. Obecnie materiału jest zwyczajnie za dużo. Reforma pani Zalewskiej spowodowała, że program został skomasowany, i niestety odbywa się to kosztem ucznia.

Widzimy działania punktowe: zadania domowe, odchudzenie podstaw programowych, podwyżki. Stoi za tym większy plan?

– Zmiany muszą być ewolucyjne. Większą reformę oczywiście planujemy, będzie ona widoczna w 2026 r.

Co zrobić, żeby PiS za cztery albo osiem lat nie wyrócił całego stolika z reformami, które szykujecie? Może trzeba znaleźć konsensus?

– Rozmawiamy ze wszystkimi. Na organizowane przez MEN spotkania przychodzą m.in. przedstawiciele „Solidarności” oświatowej, i to są dobre, konstruktywne rozmowy. Ostatnio większość naszego kierownictwa przyszła na sejmową komisję edukacji rozmawiać z posłami, również z tymi z PiS.

Bardzo żałuję, że gdy obejmowaliśmy resort, nikt z dawnego pisowskiego gabinetu nie chciał się z nami spotkać. Była taka dobra praktyka przez lata, że ustępujący minister opowiadał o rzeczach, które robił. Chyba są działania, którymi mogliby się pochwalić? Ale z panem Czarnkiem ciężko się rozmawia, jego edukacja tak naprawdę mało interesowała. Na pewno będziemy kontynuować program „Poznaj Polskę”. Został dobrze pomyślany, daje dużą szansę uczniom zobaczenia kraju, poznania go, pojechania na wycieczkę. To jest super.

Ciężko sobie dzisiaj wyobrazić w tej tak spolaryzowanej, skłóconej Polsce normalny dialog, ale trzeba do niego dążyć. Bo w szkole siedzą obok siebie dzieciaki, których rodzice są za tą czy inną partią. Chodzący do kościoła, niewierzące albo wyznające inne wartości. I jak oni widzą skłóconych polityków, presję ze strony kuratoriów, to nie będą szukali dialogu między sobą. A społeczeństwem skłóconym, które nie umie ze sobą rozmawiać, najłatwiej się manipuluje. I chociaż jestem polityczką, to chciałabym, żeby szkoła była od tej polityki, takiej codziennej, po prostu wolna. Nie interesuję się poglądami politycznymi nauczycieli czy rodziców uczniów. Dla mnie ważne

jest to, żeby dziecko ze szkoły wyszło najlepiej przygotowane do życia i budowania Polski. Ja wiem, że to brzmi górnolotnie, ale przecież o to chodzi w szkole.

A myśli pani, że szkoły publiczne staną się konkurencyjne wobec szkół niepublicznych?

– Rodzice ze swoimi dziećmi uciekali do szkół niepublicznych, bo w dużej mierze bali się tej indoktrynacji. Bali się też tego, że dzieci nie czują się w szkole bezpiecznie. W szkole PiS nie było miejsca na poszanowanie różnorodności, na obronę słabszych. Jak minister drwi, to te drwiny idą dalej. Skoro minister może obrażać, to uczerń też myśli, że może obrażać koleżanki i kolegów, z którymi się nie zgadza.

Ja będę dbała o szkoły publiczne. Niepubliczne są świetne, dostają subwencję oświatową, ale priorytetem państwa są szkoły budowane przez państwo. I priorytetem państwa jest danie takich szans rozwojowych, by każdy – bez względu na to, skąd pochodzi, jakich ma rodziców, jakie oni mają kompetencje, jakie mają możliwości finansowe – dostawał takie same szanse.

Doprowadzają mnie do pasji nierówności wywołane tym, że jednych rodziców stać na korepetycje, innych nie. Gdyby był normalny program nauczania, dostosowany do chociażby możliwości czasowych, szanse byłyby wyrównane. Szkoła publiczna jest właśnie od tego, by uczyć, integrować i wyrównywać szanse. ●

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34302405

Z żalem i smutkiem żegnam



Krzysztofa Żabińskiego

ministra-szefa Urzędu Rady Ministrów w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego,
wiceministra spraw wewnętrznych w rządzie Hanny Suchockiej,
posła na Sejm w latach 1989-1993
z ramienia Komitetu Obywatelskiego i Kongresu Liberalno-Demokratycznego.

Odszedł człowiek zasłużony dla Polski,
od lat zaangażowany w rozwój polskiej przedsiębiorczości,
działacz pierwszej Solidarności, internowany w stanie wojennym,
zawsze oddany sprawie wolności.

Uhonorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski
oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Rodzinie i Bliskim

składam
wyrazy głębokiego współczucia

Donald Tusk

Prezes Rady Ministrów

wyborcza.pl

Cała rozmowa na wyborcza.pl

TVP wychodzi z centrum

Programy informacyjne i publicystyczne będą powstawać na Woronicza.

Agnieszka Kublik

To z placu Powstańców Warszawy były emitowane m.in. „Wiadomości” czy kanał TVP Info. Za czasów prezesury Jacka Kurskiego spółka zainwestowała w te studia gigantyczne pieniądze, choć jednocześnie planowała budowę nowych studiów właśnie na potrzeby TVP Info przy Woronicza.

W 2018 r., kiedy TVP Info zaczęło nadawać z placu Powstańców, szacowano, że spółka zainwestowała w ten projekt 16 mln zł, z czego na sprzęt wydała 12 mln zł. Już wtedy wszystko zostało tak zaplanowane, by nawet ok. 80 proc. wyposażenia nowego studia mogło potem trafić do nowego budynku na Woronicza.

Nowoczesne, ale tymczasowe

Studio przy placu Powstańców było imponujące. 230 m kw., nowoczesna wentylacja oparta na specjalnych kanałach tekstylnych, profesjonalnie wyciszone miejsca, tak aby uzyskać lepszą akustykę, nowy VIP room i pomieszczenia techniczne. I wreszcie 22-metrowa ściana LED o rozmiarze 18 mln pikseli, która pozwalała tworzyć różne przestrzenie scenograficzne oraz emitować obraz w rozdzielczości 4x4K. Oraz stuczalowy dotykowy ekran multimedialny (touch screen), 10 kamer, częściowo sterowanych zdalnie, oświetlenie w pełni automatyzowane, programowane z konsoly.

Ponieważ studia przy placu miały być tylko tymczasowe, w planach spółki była sprzedaż budynku w centrum Warszawy, co miało po części pokryć koszty inwestycji przy Woronicza. Plany były ogromne: budowa pięciokondygnacyjnego budynku z dwupoziomowym garażem podziemnym oraz niepodpiwniczonego 10-kondygnacyjnego obiektu.

W grudniu 2022 r. ówczesny prezes TVP Mateusz Matyszkowicz ocenił, że spółka



• **Warszawa, 3 stycznia 2024 r. Siedziba TVP przy placu Powstańców Warszawy**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z placu Powstańców TVP Info przestała nadawać 20 grudnia

wstrzymuje budowę nowej siedziby dla Telewizyjnej Agencji Informacyjnej. Powód? Koszty oszacowane na 606 mln zł brutto.

Z placu Powstańców TVP Info przestała nadawać 20 grudnia. Wtedy Bartłomiej Sien-

kiewicz, minister kultury, wymienił władze TVP – radę nadzorczą, a ta zarząd. To była realizacja obietnicy wyborczej – depisizacji mediów publicznych.

Sprzęt już jedzie na Woronicza

Byli szefowie TAI okupowali studia przy placu. Dziennik TVP 1 – „Wiadomości”, a teraz „19.30” – zniknął na jeden dzień, TVP Info zamilkło na dziewięć dni, wystartowało 29 grudnia – z Woronicza. Michał Adamczyk, były szef TAI i prezenter „Wiadomości”, wraz z resztą okupujących opuścił studia w centrum Warszawy dopiero 13 stycznia, a spółka zwolniła ich dyscyplinarnie. Likwidator spółki Daniel Gorgosz domaga się teraz od Adamczyka 1,3 mln zł za szkody, jakie wyrządził spółce.

– Budynek przy placu nie był dostosowany do produkcji newsów – mówi nam jeden z dyrektorów TAI. – Kilka pięter, ciasne korytarze. Paradoksalnie przez tę okupację decyzja o przeprowadzce stała się realna. Docelowo będzie nam na Woronicza dużo lepiej, na razie jest trudno, ale wiadomo, to okres przejściowy.

Przevożenie sprzętu już się zaczęło.

W połowie stycznia mec. Piotr Zemła, szef rady nadzorczej TVP, twierdził, że na razie nie ma żadnych planów dotyczących sprzedaży budynku przy placu Powstańców Warszawy. Z naszych informacji wynika, że na plac może się przenieść TV Bielsat i TVP World. Właśnie w studio TVP World powstaje dziś nowy dziennik TVP 1 – „19.30”. ●

Jak odwołać szefa KRRiT?

Świrski może stanąć przed Trybunałem Stanu

Nie wykluczam, że będziemy dążyli do odwołania Macieja Świrskiego z powodu niegospodarności i braku transparentności w jego działaniach – mówi Bogdan Zdrojewski, szef sejmowej komisji kultury.

Zdrojewskiego cytuje portal Press.pl.

– Jak odwołać Świrskiego? – pytamy.

Ustawa o radiofonii i telewizji przewiduje pięć sytuacji, w których można odwołać członka KRRiT, są to:

- zerwanie się swej funkcji;
- choroba trwale uniemożliwiająca sprawowanie funkcji;
- skazanie prawomocnym wyrokiem za popełnienie przestępstwa z winy umyślnej;
- złożenie niezgodnego z prawdą oświadczenia lustracyjnego, stwierdzone prawomocnym orzeczeniem sądu;
- naruszenie przepisów ustawy stwierdzone orzeczeniem Trybunału Stanu.

I właśnie ten ostatni przypadek miałby dotyczyć Świrskiego. By postawić go przed Trybunałem Stanu, wystarczy zwykła większość. Zgodnie z art. 11 ustawy o Trybunale Stanu „uchwała Sej-

mu o pociągnięciu do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu powoduje zawieszenie w czynnościach osoby, której dotyczy”.

Za co miałby stanąć przed Trybunałem Stanu? – Za to, że nie przekazuje telewizji i radiu pieniędzy z abonamentu – mówi nam Zdrojewski. – Z analizy Biura Analiz Sejmowych wynika, że przesłanie spółkom pieniędzy to obowiązek przewodniczącego Rady.

„Ustawa z dnia 21 kwietnia 2005 r. o opłatach abonamentowych zobowiązuje Przewodniczącego KRRiT do »przekazania zaliczkowo« środków na podstawie ustalonego przez KRRiT sposobu ich podziału – czytamy w opinii BAS. – Z art. 8 ust. 3 ustawy z dnia 21 kwietnia 2005 r. o opłatach abonamentowych wynika, iż przekazywanie zaliczkowo środków jest obowiązkiem Przewodniczącego KRRiT”.

W styczniu KRRiT, głosami piśmowskiej większości, zdecydowała, że nie przeleje na konta spółek radiowej i telewizyjnej należnych im pieniędzy z abonamentu. Na konto TVP w styczniu miało wpłynąć w dwóch transzach 76 mln zł. KRRiT chce te pieniądze przechować w sądowych de-

pozytach, aż zapadną prawomocne decyzje w sprawie nowych władz TVP i Polskiego Radia.

Świrski kwestionuje władze powołane w grudniu przez Bartłomieja Sienkiewicza, ministra kultury. W tej chwili sytuacja jest taka, że ani nowa rada nadzorcza, ani likwidatorzy TVP i PR nie zostali wpisani do KRS. Spółki się odwołują i do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia władze powołane przez ministra są legalne.

W tym roku KRRiT miała w sumie przekazać spółkom ok. 620 mln zł.

Spółki już są w fatalnej sytuacji finansowej, TVP np. wstrzymała płatności za faktury powyżej 25 tys. zł, by starczyło na pensje dla pracowników i współpracowników.

Nie będzie też rządowej dotacji: Duda zawetował ustawę o budżetowej właśnie z powodu wpisania tam papierów wartościowych dla spółek medialnych o wartości do 3 mld zł (jako rekompensata z tytułu ulg abonamentowych). Rok temu, gdy to władza kontrolowała media, budżet wsparł swoje media kwotą aż 2,7 mld zł. Duda tego nie kwestionował. I wcześniej też nie.

Zdaniem BAS „brak jest podstawy prawnej”, by zaliczek nie przekazywać, gdyż „przekazywanie zaliczkowo jest obowiązkiem Przewodniczącego KRRiT”.

Postawienie Świrskiego przed Trybunałem Stanu to jeden ze stu obiecanych przez Koalicję Obywatelską przedwyborczych konkretów. Świrski miałby odpowiadać m.in. za zniszczenie mediów publicznych. Obciąża go także sprawa Krajowego Instytutu Mediów, podlega on właśnie Krajowej Radzie.

NIK pod koniec stycznia skierowała do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w sprawie zamówienia publicznego dotyczącego badania rynku mediów. Chodzi o kontrakt wart 28,6 mln zł. Wedle NIK KIM „dokonał wyboru wykonawcy w trybie niekonkurencyjnym”, a „nie było uzasadnienia zastosowanego trybu wyboru wykonawcy, przez co naruszono regulację ustawy Prawo zamówień publicznych”.

Lista zarzutów kontrolerów jest długa, np. zakwestionowali „brak planów zatrudnienia i zmienną strukturę organizacyjną, co pozwoliło zatrudnić do-

wolną osobę na dowolnie stworzone stanowisko”, „świadome ograniczenie grupy potencjalnych zleceniobiorców i wykonawców usług na rzecz Instytutu do osób/podmiotów sobie znanych” czy wreszcie „uzyskanie w sposób nieuprawniony obligacji Skarbu Państwa o wartości blisko 60 mln zł – zawyżonej o ponad 11,2 mln zł w stosunku do wartości netto zadań, które miały być sfinansowane za środki z ich zbycia”.

„W konsekwencji w przyszłości Skarb Państwa będzie musiał wydać nieadekwatnie wyższe, w stosunku do wartości zadania, środki publiczne na wykup tychże obligacji” – czytamy na stronie NIK.

KIM to kosztowne przedsięwzięcie. Według projektu ustawy budżetowej działalność Krajowego Instytutu Mediów w 2024 r. miała kosztować 72 mln zł, to wzrost o 25,6 proc. Ostatecznie ma to być 38,6 mln zł.

Jest też sposób na skrócenie kadencji całej Rady. Ustawa o radiofonii i telewizji powiada, że wygasa 14 dni od momentu, gdy Sejm i Senat odrzuca roczne sprawozdanie KRRiT, a prezydent to potwierdzi. ●

Agnieszka Kublik

Nagrody dyrektora Węclawika

Urzędnik resortu zdrowia, który kwitował odbiór respiratorów od handlarza bronią i pośredniczył w udostępnieniu wrażliwych danych lekarza z Poznania ujawnionych później na Twitterze, zarabiał więcej od ministra.

Judyta Watoła

Piotr Węclawik, mimo zamieszczenia w afery z respiratorami i ujawnieniem (w którym miał swój udział) przez ministra Adama Niedzielskiego wrażliwych danych lekarza z Poznania, nie tylko nadal zajmuje stanowisko dyrektora departamentu innowacji w Ministerstwie Zdrowia, ale także reprezentuje resort podczas posiedzeń sejmowej komisji zdrowia, na których jej przewodniczący Bartosz Arłukowicz próbuje rozliczać działania resortu z czasów rządu PiS. Takich jak utworzenie Agencji Badań Medycznych oraz Funduszu Medycznego. Współtworzył także pismo z informacją dla posłów dotyczącą zakupów covidowych, w której o aferze z respiratorami było zaledwie kilka linijek.

Opóźnianie informacji

Na informację o zarobkach i nagrodach dla dyrektora od czasu jego udziału w odbiorze respiratorów czekaliśmy trzy tygodnie. Najpierw ministerstwo odpowiedziało nam, że ma wiele pytań, więc otrzymamy odpowiedź do 25 marca. Od urzędników wiemy jednak, że system informatyczny pozwała na uzyskanie takich informacji szybko. – Wystarczy kilka kliknięć – twier-

dzą. Odpowiedź uzyskaliśmy dopiero po licznych telefonach.

Choć prosiliśmy o dane dotyczące konkretnej osoby zajmującej kolejne kierownicze stanowiska w resorcie, odpowiedź jest niejednoznaczna, bo mówi o „osobach zatrudnionych”. I niepełna, bo „w ocenie Biura Administracyjnego, w zakresie pozostałych danych mamy do czynienia z informacją publiczną przetworzoną”, a wobec tego „konieczne jest wykazanie przez wnioskodawcę szczególnie istotnego interesu publicznego”.

Nawet jednak otrzymane dane budzą zdumienie. Nie ma w nich wprost mowy o wynagrodzeniu zasadniczym. Dowiaduje się jedynie, że „osobom zatrudnionym na stanowisku wicedyrektora” biura administracyjnego przysługiwało „5,0 mnożnika kwoty bazowej oraz dodatek funkcyjny w wysokości 0,5 mnożnika kwoty bazowej oraz dodatek stażowy wypłacony zgodnie z wysługą lat”. Kwota bazowa dla administracji publicznej w latach 2020-22 wynosiła 2032 zł. Wysługa lat to ok. 10 proc. Łączne wynagrodzenie wynosiło więc blisko 12 tys. zł.

Ale to nie wszystko, bo otrzymał jeszcze dodatek zadaniowy ze środków Ministerstwa Zdrowia (10 tys. zł)

oraz dodatek z programów europejskich (ponad 26 tys. zł) oraz nagrodę ze środków MZ (39,5 tys. zł) oraz nagrodę z programów europejskich (4,3 tys. zł).

Jeszcze w tym samym roku Piotr Węclawik awansował na wicedyrektora departamentu innowacji. Wynagrodzenie zasadnicze miał takie samo, ale znów liczyły się dodatki zadaniowe (7 tys. zł z ministerstwa i prawie 11 tys. zł z programów europejskich) oraz nagrody ze środków MZ (8 tys. zł).

Dalej czytamy, że w 2021 r. – od lipca do grudnia – „jedna osoba miała czasowe zwiększenie wynagrodzenia o 2,5 mnożnika kwoty bazowej”. A zatem wicedyrektor zarabiał już nie 10, ale 16 tys. zł). I znów posypały się nań dodatki i nagrody. Kolejno to 7,5 tys. zł z budżetu MZ, 38 tys. z programów europejskich, 11,5 tys. dodatku z funduszu przeciwdziałania COVID, następnie ponad 7 tys. zł nagrody od ministra i prawie 46 tys. zł nagrody z programów europejskich.

Nagrody

Kolejne nagrody wypłacono po awansie Węclawika na stanowisko dyrektora departamentu: dodatki zadaniowe finansowane ze środków Ministerstwa Zdrowia (5 tys. zł) oraz dodatki finansowane z programów europejskich (32,5 tys. zł), dodatek z funduszu przeciwdziałania COVID (13 tys. zł) oraz nagrody ze środków Ministerstwa Zdrowia (13,7 tys. zł) oraz z programów europejskich (33 tys. zł).

W roku 2022 wynagrodzenie dyrektora wyniosło 6,0 mnożnika kwoty bazowej, ale – jak pisze MZ – „w okresie 01.01-31.12.2022 r.”, a więc przez cały rok, miało miejsce „czasowe zwiększenie wynagrodzenia o 2,0 mnożnika kwoty bazowej oraz dodatek funkcyjny w wysokości 1,0 mnożnika kwoty bazowej”. Właśnie wtedy pensja dyrektora przerosła pensję ministra. I znów posypały się dodatkowe kwoty. Od ministra dodatek – 12 tys. zł i z programów europejskich – 21,5 tys. zł oraz nagroda od ministra 13,3 tys. zł i rekordowa z programów europejskich – 60,4 tys. zł.

Rok 2023 też nie wypada źle. Kwota bazowa urosła do 2196 zł. Ministerstwo pisze, że dyrektor otrzymywał wynagrodzenie zasadnicze na poziomie 6,0 mnożnika kwoty bazowej (w okresie 01.01-31.12.2023 r. czasowe zwiększenie wynagrodzenia o 2,0 mnożnika kwoty bazowej) oraz dodatek funkcyjny w wysokości 1,0 mnożnika kwoty bazowej i dodatek stażowy wypłacono zgodnie z wysługą lat. Łącznie to już ponad 20 tys. zł miesięcznie. Dyrektorowi

wypłacono też nagrody finansowane ze środków Ministerstwa Zdrowia w kwocie 34,5 tys. zł oraz nagrody finansowane z programów europejskich w kwocie 61,3 tys. zł. Dodatki zadaniowe wyniosły odpowiednio 15,4 tys. zł oraz 6 tys. zł. Łącznie od wiosny 2020 roku do końca zeszłego roku dodatki i nagrody wyniosły ponad pół miliona!

Odpowiedzialność

– Urzędnik, który kwitował odbiór respiratorów od handlarza bronią i był zamieszany w skandal z ujawnieniem wrażliwych danych lekarza, powinien ponieść odpowiedzialność, a nie otrzymać nagrody, i to jeszcze tak wysokie – komentuje poseł Michał szczerba z KO, który wraz z Dariuszem Jońskim odkrył w trakcie kontroli poselskich rolę Węclawika w obydwu sprawach.

Rozmawiamy z szeregowymi pracownikami MZ. Informacje o nagrodach i dodatkach dla dyrektora uważają za wręcz niewiarygodne. Sam Piotr Węclawik nie chciał rozmawiać. – Jestem teraz na urlopie, a my mamy rzecznika prasowego – wytłumaczył, kiedy zadzwoniliśmy. Z naszych informacji wynika jednak, że mimo urlopu, „jest w stałym kontakcie z pracownikami swojego departamentu. Udziela im telefonicznie i mailowo wskazówek, jak odpowiadać na pytania stawiane przez kontrolerów (w ministerstwie trwają dwa audyty i kontrola NIK). ●



Piotr Węclawik
wciąż jest dyrektorem departamentu innowacji w Ministerstwie Zdrowia

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34295013

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU

Prokrastynacja – dlaczego odkładamy zadania na później

MAGDALENA RÓŻCZKA

Siłę daję mi dbanie o innych

SEKS

Aseksualni też są szczęśliwi

PSYCHOLOGIA

Nie uciekaj od lęku



PREZENT DO WYBORU

kwasowy peeling do stóp w kremie NIVELAZIONE lub krem do rąk MI Marion

Dyrektor wylatał rekordową kwotę

36 zagranicznych delegacji tylko w ubiegłym roku.

– Były dyrektor FRSE zrobił sobie z fundacji prywatne biuro podróży – mówiła wiceministra Mucha i wylicza, że w ciągu sześciu lat kosztowało to podatników ponad milion zł.



Karolina Słowik

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji (FRSE) od 2014 r. pełni funkcję Narodowej Agencji Programu Erasmus+, a od 29 lat zarządza również innymi europejskimi programami i projektami dotyczącymi młodzieżowych wymian międzynarodowych (Comenius, Leonardo da Vinci, eTwinning).

To bogata instytucja, suma ich aktywów to ok. 2,5 mld zł. – FRSE zarządza całym Erasmusem. Ma odpowiedzialne zadanie alokacji środków unijnych – mówiła podczas wczorajszej konferencji wiceministra edukacji Joanna Mucha i – jak się wyraziła – były dyrektor FRSE dr hab. Paweł Poszytek zrobił sobie z niej prywatne biuro podróży. – Wylatanie ponad miliona zł to rekord, jeśli porównamy to do innych instytucji – podkreślała. I stwierdziła, że to Bizancjum. Joanna Mucha pełni teraz funkcję przewodniczącej rady FRSE. Zastąpiła Marzenę Machałek z PiS.

M.in. o drogich delegacjach dyrektora Poszytka pisaliśmy w grudniu 2022. Wówczas udało nam się ustalić, że jest ich ok. dwudziestu w roku. Pisaliśmy, że w latach 2017–21 podróżował m.in. do Orlando w USA, Tokio w Japonii, Adelajdy

i Sydney w Australii. Bilety lotnicze kosztowały od 6 do 13 tys. zł, do tego hotel, taksówki, opłaty konferencyjne i opłaty za publikację w pismach naukowych. Za każdą z tych delegacji FRSE zapłaciła 15–20 tys. zł.

Podróże za milion

Teraz Ministerstwo Edukacji pokazało dokładne wyliczenia dotyczące 36 podróży byłego dyrektora tylko z zeszłego roku. Dokład podróżował Paweł Poszytek? Do Honolulu na siedem dni na konferencję edukacyjną. Bilety lotnicze kosztowały 19,7 tys. zł, nocleg – 2,4 tys. zł. Łączny koszt delegacji: 30,5 tys. zł. Dosić kosztowna była też podróż do Budapesztu: bilety lotnicze: 5,5 tys. zł, noclegi i opłaty konferencyjne: 5,2 tys. zł. Łączny koszt: 12,2 tys. zł. Albo do Taszkientu na konferencję „Perspektyw” za 15,6 tys. zł. Oprócz tego: Atlanta, Melbourne, Waszyngton, Stanford, Szanghaj, Tajwan.

Jak wspomniała wiceministra Mucha, dyrektor Poszytek miał często korzystać z biznesklasy. – Było więc to prywatne biuro podróży o wysokim standardzie – komentowała.

Za tych 36 podróży FRSE zapłaciło 316,8 tys. zł. Za podróżę w 2022 – 284,7 tys. zł. Od 2018 do 2023 r. delegacje Pawła Poszytka

kosztowały polskiego podatnika 1 mln 112 tys. zł. – Tyle wylatał podczas swojej sześciolletniej kadencji. Można zapytać: dlaczego tak mało? Bo w ciągu tych sześciu lat wydarzyła się pandemia – komentowała wiceministra Mucha. I zapowiedziała, że wszystkie wyjazdy zostaną poddane audytowi. – Wszystko rozliczymy i poprosimy o wyjaśnienia dyrektora Poszytka – obiecała.

Były dyrektor już w tej sprawie się tłumaczył na naszych łamach. W 2022 r. wskazywał, że część wyjazdów powiązana była z jego pracą habilitacyjną. – Habilitacja dotyczy tylko i wyłącznie programu Erasmus+, więc krytyka jest bezzasadna. Od tego jestem, żeby również działalnością naukową promować program. Przeprowadziłem unikatowe na skalę europejską badanie, którego do tej pory nikt nie zrobił: jak pandemia wpłynęła na projekt Erasmus+. Nie może być silniejszego połączenia z tym, co stanowi DNA tego programu – mówił. Spytałismy, czy chce skomentować środową konferencję Ministerstwa Edukacji, ale odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Co więcej, na drodze i zagraniczne delegacje latał również były zastępca dyrektora generalnego FRSE – Dawid Solak. On w zeszłym roku wydał 116,2 tys. zł na jedenaście podróży,

• **Paweł Poszytek**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji pełni funkcję Narodowej Agencji Programu Erasmus+, a od 29 lat zarządza też innymi europejskimi programami i projektami dotyczącymi młodzieżowych wymian międzynarodowych

m.in. do Zurychu, São Paulo, Tbilisi, Melbourne, Atlanty czy Baku.

Sam decydował, dokąd jedzie

Kto pozwalał na tak częste i drogie wyjazdy? Teoretycznie nadzór nad dyrektorem generalnym peł-

ni przewodnicząca rady fundacji. Wówczas tę funkcję pełniła Marzena Machałek z PiS.

W 2022 r. nasz informator mówił jednak, że dyrektor sam decyduje, dokąd jedzie, i sam delegacje sobie podpisuje. – Przewodnicząca rady FRSE nie podpisuje delegacji, nie udziela urlopu, nie rozlicza. A powinna to robić – zaznaczył.

Dlaczego dyrektor generalny FRSE sam podpisuje delegacje? Ówczesna wiceminister Machałek odpisała nam tak: „W roku 2006 przewodniczący rady FRSE, prof. dr hab. Stefan Jurga, upoważnił dyrektora generalnego do udzielania zgody na podróże służbowe, w tym do samodzielnego decydowania o swoich delegacjach”.

– Dyrektor Poszytek w bardzo sprytny sposób zapewnił sobie prawo, by prowadzić własne badania naukowe za pieniądze fundacji. Sprawdzamy, czy było to zgodne z prawem. Na pewno nie było to zgodne z poszanowaniem środków publicznych – komentowała wiceministra.

Joanna Mucha, która obecnie pełni funkcję przewodniczącej rady nadzorczej FRSE, zapewniła, że już ta kwestia została uregulowana, a dyrektorzy fundacji muszą uzyskiwać jej zgodę, by wyjechać na delegację czy wziąć urlop. ●

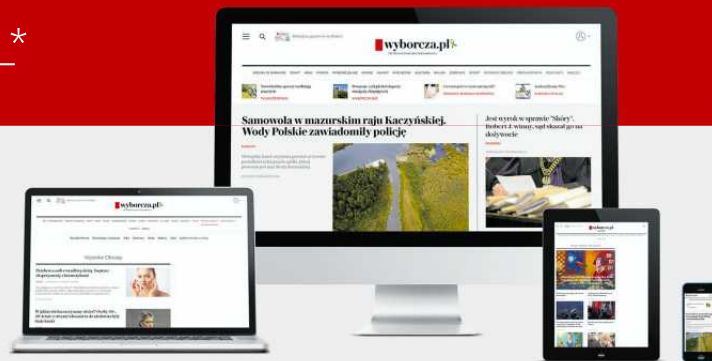
Kraj/34295009

ZAMÓW NA MARZEC DO 22 LUTEGO

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
159,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8–18). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

** Cena sugerowana



Wybraliśmy najwybitniejsze powieści,
kryminały, okładki, komiksy
oraz książki dla dzieci i młodzieży

- + Co nosisz w kieszeni?
Historię wynalazku, który działa jak mały
prywatny sejf, spisuje Karolina Sulej
- + Dodatek: Jak się pisze o seksie

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Utrzymanie standardów nie jest oczywiste Życzę Szymonowi Hołowni, żeby zachował świeżość nowicjusza

Czytelniczka

Dziewięć lat temu wyrzuciłam swój telewizor. Osiem lat temu obejrzałam u rodziców drugie wydanie „Wiadomości” i usiadłam z wrażenia. PiS uruchomił wehikuł czasu. Znow znalazłam się w PRL-u.

Przez osiem lat miałam ochotę wyrzucić telewizor rodziców, którzy mówili językiem wiadomości. Coraz trudniej im przyswajając nowe treści, jednak pisowskie aksjomaty, wałkowane w te i wewte bez ustanku, opanowali na piątkę z plusem. Mogłam pisowskiej telewizji pozazdrościć skuteczności w zadrukowywaniu karty, którą coraz trudniej zadrukować.

W sobotę (10 lutego) obejrzałam konferencję prasową z udziałem marszałka Sejmu Szymona Hołowni i po raz pierwszy od tyłu lat łaskawszym okiem spojrzałam na kwestię posiadania telewizora.

Poprzednia ekipa przyzwyczaiła nas do tego, że wprowadzając odwrócone pojęcia, stara się powodować dualizm w odbiorze. Jej wyborcy brali wszystko za dobrą monetę i wierzyli, że Polski Ład naprawdę wprowadza porządek, „dobra zmiana” jest zmianą na lepsze, stadnina koni w Janowie jest zarządzana wzorcowo i w ogóle teraz wszystkim nam żyje się lepiej niż kiedykolwiek, bo tak przekonywał tercet egzotyczny: prezes, premier i prezydent wraz z całym telewizyjnym chórem płatnych pochlebców. Zwolennicy opozycji wiedzieli, że pisowskie słowa klucze należy czytać na opak,

bo Polski Ład w rzeczywistości oznacza chaos, bałagan i niepewność, „dobra zmiana” jest zmianą katastrofalną, stadnina koni w Janowie to – dzięki „dobrej” zmianie – raczej stajnia Augiasza, i że to ona będzie alegorią Polski popisowskiej. Polski, którą po pisowskich hulankach i swawolach posprzątać będzie bardzo trudno, więc nie można się spodziewać cudów.

Szymon Hołownia nie musi nikomu wmawiać, że obecna zmiana jest zmianą dobrą.

Wystarczy zwrócić uwagę na to, jak i co odpowiada na pytania dziennikarzy. Słuchając go, wiem, że to jest zmiana pokoleniowa, na którą czekałam przez te wszystkie lata bez telewizora, wyrzuconego z mojego domu za treści, od których zdrowiej było się odciąć. Słuchając Hołowni, odczuwam ulgę, że wreszcie jest normalnie. Żałuję jedynie, że to, co powinno być oczywistym standardem – normalność i szacunek dla drugiego człowieka – po pisowskim szczuciu, obrażaniu i epatowaniu nienawiścią, odbieram jako komfort i luksus

Wystarczy zwrócić uwagę na to, jak i co odpowiada na pytania dziennikarzy. Słuchając go, wiem, że to jest zmiana pokoleniowa, na którą czekałam przez te wszystkie lata bez telewizora, wyrzuconego z mojego domu za treści, od których zdrowiej było się odciąć. Słuchając Hołowni, odczuwam ulgę, że wreszcie jest normalnie. Żałuję jedynie, że to, co powinno być oczywistym standardem – normalność i szacunek dla drugiego człowieka – po pisowskim szczuciu, obrażaniu i epatowaniu nienawiścią, odbieram jako komfort i luksus

Wystarczy zwrócić uwagę na to, jak i co odpowiada na pytania dziennikarzy. Słuchając go, wiem, że to jest zmiana pokoleniowa, na którą czekałam przez te wszystkie lata bez telewizora, wyrzuconego z mojego domu za treści, od których zdrowiej było się odciąć. Słuchając Hołowni, odczuwam ulgę, że wreszcie jest normalnie. Żałuję jedynie, że to, co powinno być oczywistym standardem – normalność i szacunek dla drugiego człowieka – po pisowskim szczuciu, obrażaniu i epatowaniu nienawiścią, odbieram jako komfort i luksus

Na porozumienia dokonane przez elity trzeba chuchać i dmuchać

Dla władzy Kaczyński odda wszystko

Janusz Rolicki

85-letni emerytowany dziennikarz

Czas najwyższy, aby pozbawić się złudzeń co do PiS i jego szefa. Od lat, nie zważając na interes kraju, kierują się oni jedynie żądzą posiadania bądź zdobywania władzy, co sprawia, że są szkodnikami w polskiej polityce. My natomiast udajemy, że wszystko jest normalnie, czyli klawo.

Pragnę zwrócić uwagę na kilka elementów.

Po pierwsze, nieustanne zbrodnicze per saldo szczucie polskiego społeczeństwa na Niemcy. Tymczasem załatwienie problemu niemieckiego jest największym sukcesem rządów „Solidarności” i ogólnie polskiej transformacji. Przypomnę, że rząd Mazowieckiego uzyskał jednoznaczne uznanie przyłączenia do Polski: Gdańska, Szczecina i Wrocławia – w sumie 103 tysięcy kilometrów kwadratowych należących przed wojną do Rzeszy, a zamieszkałych przez 8 milionów Niemców – stało się to 46 lat po wojnie. Tym samym ostatecznie legł w gruzach plan Stalina, który dając hojnie ziemie niemieckie, uznał, że tym sposobem na zawsze zwiąże Polskę z Kremlm. Było to wbrew pozostałym zwycięzcom. Po wojnie bowiem Churchill uważał, że przejęcie Wrocławia i Szczecina jest dla Polski samobójcze. Podobną zresztą opinię miał także rząd Arciszewskiego w Londynie. Co skrzętnie zresztą wykorzystał Adenauer, konsekwentnie twierdząc, że na temat granicy zachodniej Polski należy rozmawiać jedynie z Kremlm.

Dziś nowym pokoleniom urodzonym po rewolucji „Solidarności” trudno sobie wyobrazić, jak te fakty wpłynęły na samopoczucie i życie milionów Polaków przybyłych zza Bugu i ze środkowej Polski na ziemię zachodnią. (...) Nieustające szczucie na Niemców, księżycowe żądania odszkodowawcze, zapowiadanie kondominium niemiecko-rosyjskiego, odkrywanie polsko-niemieckich powiązań u Donalda Tuska weszły do stałego repertuaru Kaczyńskiego, a zatem jego partii. Zdjęcia Tuska witającego się z kanclerzem Merkel stało się symbolem



• Prezes PiS podczas konwencji regionalnej PiS w Hali 100-lecia Cracovii. Maj 2019 r. FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

narodowej zdrady. Te wszystkie obrzydliwe wysoki polegające na schlebaniu i ożywianiu obsesji starszego pokolenia rodaków służą jednemu – pozyskaniu poparcia politycznego dla posiadania władzy. Za nią i dla niej Kaczyński odda wszystko. Od lat uważa, że nic nie robi mu tak dobrze na tej drodze, jak podsycanie kolejnych awantur społecznych szczujących na osoby LGBT. Tymczasem to świadczy o chorobliwej manii Kaczyńskiego. Niestety te osobliwe i bezsprzecznie szkodliwe dla wizerunku Polski zachowania nie spotykają się z należytych odbiorem przez nas, obywateli.

Godzimy się na ostatnie ekscesy, tak jak i na poprzednie draństwa dokonywane przez PiS. Przyjmujemy je za rzecz normalną, jakby były jakąś formą trądziku, który zniknie z czasem.

Tyle że ekscesy polityczne bez trosko dokonywane przez PiS nie odbywają się w próżni. Są wodą na młyn tych Niemców, którzy nas nie lubią. Pamiętajmy, że na wszelkie porozumienia dokonane przez elity trzeba chuchać i dmuchać. Stąd pisowskie pogroźki, dobiegające już latami z Polski, są tworzywem dla rozwoju rewanżystowskiej partii niemieckiej Alternatywa dla Niemiec. Państwa europejskie tworzą system naczyń połączonych, dlatego nie może dziwić, że i Niemcy doczekały się swojego PiS-u.

Jest jasne, że dla wszelkich rewanżystów za Odrą bezkarny Kaczyński jest wprost nieocenionym skarbem.

A, co ważniejsze, służy on skorygowaniu, jeśli nie zburzeniu, porozumienia premiera Mazowieckiego z kanclerzem Kohlem. Pcha to, chcąc nie chcąc, także establishment polityczny naszych sąsiadów do jakiejś formy rewanżu na Polsce za nieustające wyzviska. Być może tę sytuację demiurg z PiS uzna za upragniony sukces, który podrzuci następnym pokoleniom. Jeszcze jakby mu się udało zburzyć Unię Europejską, której serdecznie nienawidzi, swe życie uznałby za spełnione. Po szczęśliwej swej klęsce wyborczej, szukając rewanżu, przyjął on zasadę rodem z piaskownicy. Gdy tylko jego przeciwnicy, opierając się na raportach i wynikach śledztw, oświadczają, że w PiS jest zbyt wielu złodziei, Kaczyński natychmiast mówi o bandzie złodziei z Plat-formy. Uważa, widać, że jego zasada przyjęta z zabawy gołono, strzyżono sprawi, że będzie na wierzchu. A co z faktami? Furda z nimi.

Czas więc, zanim pana na Nowogrodzkiej uspokoją prokuratorzy i posłowie z komisji śledczych, skazać go w formie publicznej anatemy, a może uchwały całej Izby poselskiej za nazwanie z mównicy sejmowej urzędującego premiera agentem niemieckim. Wielka niegodziwość nie powinna za żadną cenę pozostawać bezkarna. ●

• Więcej na wyborcza.pl/WyborczaToWy

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302631

ZAWIADOMIENIE O ZAMIARZE WSZCZĘCIA POSTĘPOWANIA W SPRAWIE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI
Działając na podstawie art. 8, art. 114 ust. 4 i art. 115 ust. 3 oraz art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r., poz.344 ze zm.) w związku z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego (tekst jedn. z 2023 r., poz. 775),
STAROSTA ŁÓDZKI WSCHODNI
wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej
zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania w drodze decyzji z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonej w gminie Kolutzki, oznaczonej ewidencyjnie w obrębie 0019 Różycy jako działka nr 195/5 o pow. 0,1014 ha poprzez udzielenia zezwolenia na przeprowadzenie gazociągu średniego ciśnienia średnicy 40PERC o dł. 287,0 m oraz przyłącza gazowego średniego ciśnienia o średnicy 25PERC o dł. 1,6 m wraz z pasem eksploatacyjnym o szer. 1 m (po 0,5 m na każdą stronę od osi rury).
W związku z powyższym, na podstawie art. 114 ust. 3 i ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, w dniu 15 lutego 2024 r. Starosta Łódzki Wschodni wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości.
Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, na podstawie art. 124a ustawy o gospodarce nieruchomościami, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302550

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu pod numerem X Ns 877/21 toczy się z wniosku Banku Millennium SA w Warszawie sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Adamie Mikołajczyk synu Władysława i Marianny z domu Karczewskiej urodzonym 28.08.1966 w Lipnie PESEL 66082903619 zmarłym 09.03.2020 w Toruniu jako osoba rozwiedziona. Koniecznymi uczestnikami postępowania są nieznani z miejsca pobytu synowie spadkodawcy: Maciej Mikołajczyk i Patryk Mikołajczyk dla których ustanowiono kuratora procesowego w osobie Małgorzaty Lesiewicz. Sąd wzywa wszystkich roszcujących sobie prawa do spadku po Adamie Mikołajczyk aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, w przeciwnym razie Sąd rozpozna wniosek z pominięciem ich stanowiska.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302564

Przed Sądem Rejonowym w Inowrocławiu toczy się postępowanie z wniosku GPM Vindexus Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Warszawie z udziałem Ryszarda Bogdana Miodyrńskiego, Małgorzaty Marszałek oraz małoletnich - Kamila Kacpra Marszałka i Igora Maksymiliana Marszałka reprezentowanych przez przedstawiciela ustawowego - matkę Małgorzatę Marszałek o stwierdzenie nabycia spadku po Jolancie Zdzisławie Skoniecznej, z domu Miodyrńskiej, urodzonej w dniu 20 kwietnia 1945r. w miejscowości Krzepice, córce Stanisława Miodyrńskiego i Marii Heine, zmarłej w dniu 17 kwietnia 2020r. w Inowrocławiu, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Inowrocławiu.
Sąd wzywa, aby spadkobiercy Jolancie Zdzisławie Skoniecznej w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia podali swoje miejsce zamieszkania oraz zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Bartłomiej Jojczyk dla „Wyborczej”

Z DOMU DZIECKA W CZARNĄ DZIURĘ

ROZMOWA Z
BARTŁOMIEJEM JOJCZYKIEM
fundatorem i współtwórcą Fundacji
Dobrych Inicjatyw

ANITA KARWOWSKA: Ile dzieci wychowuje się obecnie w domach dziecka?
BARTŁOMIEJ JOJCZYK: Ponad 16 tys., a ok. 56 tys. jest w rodzinach zastępczych.

Co się dzieje z tymi, którzy po osiągnięciu pełnoletności opuszczają domy dziecka? W 2015 r. Najwyższa Izba Kontroli pisała: „Dla dużej części wychowanków próby wejścia w dorosłość po 18. roku życia nie kończą się najlepiej. Powiększają kolejki bezrobotnych w urzędach pracy i pobierają zapomogi z opieki społecznej. Wielu rezygnuje i wraca z powrotem do pieczy zastępczej, blokując miejsca dla młodszych”. Państwo badali, jak sytuacja wygląda teraz.

– Jest gorzej, niż było w 2015 r., doszły kolejne problemy. Żadna instytucja nie monitoruje losu młodych osób opuszczających placówki opiekuńczo-wychowawcze. Jakby panowało powszechne przekonanie, że taki młody człowiek jest już wystarczająco dojrzały i przygotowany do samodzielnego życia; choć raczej chodzi o to, że po prostu mało kogo jego los obchodzi. Nasz raport „Start w dorosłość” to pokazał.

Jak jest?
– Po wyjściu z placówki wpadają w „czarną dziurę”.

Czyli?
– Nie ma mechanizmów przygotowujących do wyjścia, bo te, które są, to fasada. Młody człowiek przed opuszczeniem placówki przygotowuje wraz z wychowawcą tak zwany Indywidualny Program Usamodzielnienia, w którym opisane jest, jak będzie wyglądała jego przyszłość w perspektywie najbliższych kilku lat. Można go przygotowywać już na rok przed opuszczeniem placówki, ale częściej program tworzony jest na kolanie kilka dni lub godzin przed wyjściem. Wyznacza się w nim też opiekuna usamodzielnienia, którym może być ktoś z rodziny, a że często nie ma kogo wpisać, pada na wychowawcę. Tak czy inaczej, opiekun to zwykle i tak fikcja, ponieważ wybierane do tej roli osoby nie są przygotowane do tego, żeby poprowadzić tego młodego człowieka przez proces usamodzielnienia. Albo nie mają na to czasu.

W praktyce więc wygląda to tak: walizka za drzwi, uścisk dłoni dyrektora i kilka, kilkanaście, czasem kilkadziesiąt tysięcy złotych na koncie – od państwa, czasem też z alimentów.

A większość tych młodych ludzi nie ma dokąd pójść. Jeśli nie chcą czy nie mogą wrócić do rodziny, to muszą sobie radzić w świecie, gdzie wynajęcie nawet pokoju jest coraz bardziej kosztowne. Rozwiązaniem byłyby tu mieszkania treningowe, czyli miejsca na okres adaptacyjny, w których za symboliczną opłatą, współdzieląc lokal z inną osobą w podobnym położeniu, uczą się funkcjonowania poza placówką,

korzystając ze wsparcia dorosłego opiekuna. Takich mieszkań jednak brakuje.

Jak jest z samodzielnością wychowanków domów dziecka? Brak rodzinnego ciepła sprawia, że osiągają ją szybciej, czy przeciwnie, nie potrafią radzić sobie z codziennością poza placówką?

– Przepraszam, ale najbardziej pasuje tu określenie: dzieci z domów dziecka mają twardą dupę. Jednak trudne doświadczenia z dzieciństwa nie zawsze wzmacniają, a wręcz przeciwnie – często wymagają przepracowania, aby wzmocnić młodego człowieka. Nie znaczy to także, że są lepiej przygotowane do dorosłości.

Średnia wieku usamodzielnienia w polskich rodzinach to obecnie 29 lat. Dopiero wtedy młodzi wyprowadzają się z rodzinnego domu i zakładają własne gospodarstwa domowe. A mówimy teraz o ludziach o dziesięć lat młodszych. Przypomnijmy sobie nas samych, mających 18+ lat, albo popatrzmy na młodzież w tym wieku. Czy te osoby poradziłyby sobie, gdyby wystawić im walizkę za drzwi, dając tylko trochę pieniędzy na początek? W wielu przypadkach skończyłoby się powrotem do rodziców. A my rozmawiamy o ludziach, którzy tego komfortu nie mają.

Chciałabym chwilę porozmawiać o tej rzeczywistości, którą opuszczają. Proszę opowiedzieć o codzienności w placówce opiekuńczo-wychowawczej.

– W każdej jest minimum 14 dzieci, a zwykle 18-20, jeden lub dwóch wychowawców, którzy dbają, by dzieci były ubrane, zjadły, poszły do szkoły, odrobiły lekcje. Czy w takich warunkach zachodzi proces wychowawczy? Czy da się w takim trybie poświęcić chociaż jedną godzinę dziennie tylko jednemu dziecku, jak się ma kilkanaścioro pod opieką? Nie, a przecież mówimy o dzieciach w szczególnej sytuacji. To są wspaniali młodzi ludzie, ale z bardzo dużym bagażem negatywnych doświadczeń, zebranych w krótkim czasie. Ich fundamenty są często zniszczone przez przemoc fizyczną, przemoc psychiczną, wykorzystywanie seksualne. Nie ufają dorosłym.

Szczególnie małe dzieci, gdy lądują w pieczy zastępczej, traktują otoczenie jak jedno wielkie zło. Wychowawca jest zły, sędzia jest zły, policjant jest zły. Ale cokolwiek by się wydarzyło w domu, to mama jest najlepsza na świecie. Do tego stopnia, że winę za zaistniałą sytuację są gotowe wziąć na siebie. Tym bardziej że doprowadzają do tego sami rodzice, wyrzucając dziecku, że gdyby się uczyło, nie nabroiło w szkole itd., to żaden kurator by się nimi nie zainteresował i wszystko byłoby po staremu.

Jak wyglądają relacje dzieci z placówek z domem rodzinnym?

– Najpierw jest wzmożenie, bliższa i dalsza rodzina przejmują się, że dziecko trafiło do placówki; potem zaczyna się proza życia. Kończą się odwiedziny rodziców, dziadków, wujków. Rodzice już nie zapewniają, że będzie dobrze, zaraz to wszystko naprawią, pójdą do sądu, przestaną pić, znajdą pracę i tak dalej. Im więcej czasu mija, tym



FOT. ISTOCK / GETTY IMAGES

determinacji u rodziców jest mniej. Widzą, że syn czy córka są pod opieką. Z czasem coraz rzadziej przypominają sobie o tym młodym człowieku. Aż przychodzi czas opuszczenia placówki, rodzice wiedzą, że dziecko dostanie jakieś pieniądze. Odbudowują zaufanie, namawiają do powrotu. Często skutecznie. Wielu rodzicom udaje się na tych pieniądzach położyć „lapę”.

Rozumiem te powroty, to naturalne, że chcemy mieć mamę, tatę, chcemy im ufać i mieć swoje miejsce. Tylko że sielanka kończy się zwykle w momencie, gdy kończą się pieniądze.

O jakich kwotach mówimy?

– W zależności od sytuacji młody dorosły może mieć do dyspozycji kilka tysięcy złotych, ale czasem 25-30 tys. zł. Niektórym z takim zastrzykiem gotówki trudno sobie poradzić w dojrzały sposób. Wspomnę o dziewczynie, którą bardzo cieszyła perspektywa opuszczenia placówki. Aby to świętować, zaprosiła do Warszawy dwie koleżanki i w ciągu weekendu wydała wszystkie pieniądze, które miała na usamodzielnienie. Poszły na wynajęcie apartamentu prezydenckiego w jednym z naj-



Dzieci z domów dziecka mają twardą dupę. Jednak trudne doświadczenia z dzieciństwa nie zawsze wzmacniają, a wręcz przeciwnie – często wymagają przepracowania, aby wzmocnić młodego człowieka

BARTŁOMIEJ JOJCZYK

fundator i współtwórca Fundacji Dobrych Inicjatyw

droższych hoteli w Warszawie. Została z niczym. A jak mówiłem, te dzieciaki nie mogą sobie pozwolić na błąd.

Powiedział pan o dzieciach w pieczy zastępczej, że to osoby, których fundamenty zostały zniszczone przez różnego rodzaju przemoc ze strony dorosłych. Czy dom dziecka to miejsce, gdzie da się je z takiej traumy wyleczyć?

– W ramach budżetów, jakimi dysponują placówki, to niemożliwe. Większość przebywających tam dzieci nie ma wsparcia terapeutycznego w ogóle, tym bardziej że mamy w ogóle w Polsce kryzys psychiatrii dziecięcej.

Pomagają więc organizacje pozarządowe, m.in. takie jak Fundacja Dobrych Inicjatyw. Pomoc terapeutyczna jest kluczowa. Lekcje języków obcych, rozwijanie kompetencji miękkich, zaangażowanie w wolontariat, wycieczki organizowane przy pomocy darczyńców nie wystarczą, by wyprowadzić na prostą te skrzywdzone dzieci. Konieczna jest praca z ich emocjami, przepracowanie doświadczeń z przeszłości.

Mamy pod opieką fundacji nastolatka, który trafił do placówki kilka lat temu. W dzieciństwie był wykorzystywany seksualnie przez ojca i jego kolegów. Specjalistkę gotową do pracy z nim znaleźliśmy dopiero w dużym mieście. Minęły dwa lata psychoterapii, zanim udało jej się zbudować z chłopcem relację i zdobyć jego zaufanie. Wówczas zaczęli pracować nad traumą. Moment, w którym się otworzył, był ogromnym krokiem do przodu. Ale nie każdy w podobnej sytuacji będzie miał taką szansę.

Jak pomóc skutecznie tym, którzy muszą wystartować w dorosłość?

– Bardzo potrzebny jest nowy zawód – asystent usamodzielnienia. Powinna to być osoba wykwalifikowana do tego, by praktycznie wspierać młodego człowieka w pierwszych latach jego dorosłości. W jego życiu powinien pojawić się jednak już wcześniej, kiedy jest jeszcze w placówce. Po to, by stworzyć relację, zdobyć zaufanie, poznać tego młodego człowieka, dowiedzieć się, jak podejmuje decyzje, czym się w życiu kieruje.

A potem asystent powinien być tą osobą, na której jego podopieczny może zawsze polegać, która jest pod telefonem za każdym razem, kiedy ten młody człowiek potrzebuje wsparcia, bo np. nie wie, czy podpisać taką umowę o pracę, czy na telefon komórkowy, bo nie rozumie jej zapisów, albo musi iść do lekarza, a nie wie, jak się do tego zabrać.

Naszymi pomysłami i rekomendacjami dzielimy się z politykami, chcemy zainteresować nimi opinię publiczną. Wierzę, że zmiany da się wprowadzić do 2030 r. Taką zresztą postawiłem sobie granicę – chciałbym móc w 2030 r. rozwiązać fundację, ponieważ problemy, którymi się dziś zajmujemy, będą już rozwiązywane systemowo. Zadbajmy o to wspólnie, bo dzieci to nasza przyszłość, te z domów dziecka też. ●

Rozmawiała Anita Karwowska

Kraje NATO wydadzą więcej na obronność

Ponad połowa krajów NATO osiągnie próg 2 proc. PKB wydatków na obronność w tym roku. Sojusz debatuje, czy formalnie przejść od „grupy Ramstein” część koordynacji pomocy zbrojeniowej dla Kijowa.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

– W 2024 r. członkowie Sojuszu w Europie zainwestują łącznie 380 mld dol. w obronność. Po raz pierwszy będzie to stanowić 2 proc. ich łącznego PKB – poinformował w środę sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg. W połowie zeszłego roku NATO informowało, że próg 2 proc. PKB osiągało tylko 11 z liczącego obecnie 31 państw Sojuszu. Teraz do tej grupy dołączają Niemcy z prognozowanymi wydatkami obronnymi na poziomie 2,01 proc. PKB w 2024 r. Polska w ubiegłym roku wydawała na wojsko ok. 3,9 proc. PKB, a teraz planuje 4,1 proc. PKB.

Nie można brać pokoju za pewnik

Stoltenberg ogłosił nowe liczby tuż przed rozmowami około 50 krajów zrzeszonych w „grupie Ramstein” zajmującej się dozbrajaniem Ukrainy (z powodu niedomagania amerykańskiego sekretarza obrony Lloyda Austina niemal w ostatniej chwili zmieniono format obrad na telekonferencję) oraz czwartkowym posiedzeniem ministrów obrony. Cieniem na obradach kładą się niedawne słowa Donalda Trumpa radykalnie podważające zobowiązanie NATO do wzajemnej obrony. W środę Stoltenberg przypomniał, że gdy na szczycie Sojuszu w 2014 r. podejmowano zobowiązanie do zwiększania wydatków na obronność do 2 proc. PKB, to ten pułap osiągały tylko trzy kraje. A europejskie państwa NATO wydawały wówczas na obronność tylko 1,47 proc. swego łącznego PKB.

Politycy i eksperci spierają się, na ile zwiększenie wydatków obronnych w NATO to osiągnięcie Trumpa – który gwałtownie na to naciskał jako prezydent USA, a teraz grozi, że w razie ponownej elekcji nie pomoże państwu wydającym za mało na obronę, a ile w tym zbyt powolnego, ale sukcesywnego dostosowywania wydatków do nowych warunków po aneksji Krymu, co zaczęło się już przed Trumpem.

– Nigdy nie możemy brać pokoju za pewnik. Nie ma jednak bezpośredniego zagrożenia militarnego dla żadnego sojusznika Sojuszu. NATO będzie nadal dbać, by w Moskwie nie było miejsca na błędne kalkulacje. Dbać o gotowość i determinację do ochrony sojuszników – podkreślał w środę Stoltenberg. A pytany o parasol nuklearny Sojuszu przekonywał o skuteczności odstraszania opartej na amerykańskiej broni częściowo rozmieszczonej w paru krajach NATO łącznie z siłami nuklearnymi Wlk. Brytanii oraz Francji.

– Tak czy inaczej, w razie nowej prezydentury Trumpa będziemy nieustannie wpatrywać się w Twittera, czy Biały Dom z nagła nie ogłasza wycofywania się z Europy – przyznał niedawno ważny dyplomata państwa, które spełnia wymogi 2 proc. PKB.

Pomoc nadal od „grupy Ramstein”

– Nie oczekuję, że Sojusz na swym szczycie w Waszyngtonie [w lipcu 2024 roku] wystosuje zaproszenie dla Ukrainy do członkostwa. Spodziewam się, że sojusznicy będą w stanie tam zasygnalizować, że NATO staje się coraz bliższe Ukrainy. I że podejmujemy konkretne kroki, które mają służyć za pomost między tym, gdzie jesteśmy teraz, a pełnopraw-



nym członkostwem Ukrainy w NATO – powiedziała we wtorek Julianne Smith, ambasadorka USA przy NATO.

Jednak, choć prawie cała zagraniczna pomoc zbrojeniowa dla Ukrainy pochodzi z krajów NATO, to nadal formalnie jest zarządzana przez „grupę Ramstein” koordynowaną przez USA (nazwa pochodzi od miejsca pierwszego spotkania w bazie USA w Niemczech), a nie przez Sojusz, bo w 2022 r. były temu przeciwnie nie tylko Niemcy, Francja, ale też Amerykanie. Chodziło o uniknięcie podejrzeń o bezpośrednie zaangażowanie Sojuszu w konflikt.

Między krajami Sojuszu trwają debaty, czy NATO nie powinno przejść sporej części zadań koordynacyjnych w pomocy dla Ukrainy. Najchwytliwsza interpretacja tych zabiegów wskazuje na przygotowania do czasów nowej prezydentury Trumpa. Jednak jeden z naszych zachodnich rozmówców w kwaterze Sojuszu podkreśla, że raczej chodzi o instytucjonalne wsparcie Sojuszu dla „naprawdę mnóstwa pracy koordynacyjnej” w długiej wojnie obronnej z Rosją.

– To pokazałoby Putinowi, że jesteśmy gotowi do długoterminowej pomocy. Ale trudno sobie wyobrazić, by NATO miało bezpośrednio przejąć zadanie dostaw broni dla Ukraińców – tłumaczy nasz rozmówca.

Decyzji nie będzie w tym tygodniu, a Stoltenberg – pośrednio potwierdzając trwają-

ce dyskusje o przyszłości formatu „grupy Ramstein” – podkreślał, że najważniejsze jest zwiększanie dostaw dla Ukrainy bez względu na formę organizacyjną.

– Wszyscy jesteśmy rozczarowani, że ofensywa rozpoczęta przez siły ukraińskie w zeszłym roku nie przyniosła większych postępów. Jednocześnie nie powinniśmy zapominać, że nawet jeśli linia frontu się nie zmieniła, Ukraińcy byli w stanie faktycznie zaatakować za liniami rosyjskimi, zarówno na lądzie, jak i niszcząc zdolności lotnicze. A także nadal niszczą części rosyjskiej Floty Czarnomorskiej, a to pokazuje umiejętności ukraińskich sił zbrojnych – powiedział Stoltenberg.

Europa nie zastąpi pomocy zbrojeniowej USA

Europejczycy, na forum zarówno NATO, jak i UE, przekonują, że obecnie „jedynym planem B” w sprawie amerykańskiej pomocy dla Kijowa zablokowanej w Kongresie USA jest „jeszcze mocniejsze naciskanie na plan A”. A zatem publiczne komunikowanie, że Ukraina nie poradzi sobie bez Amerykanów.

– Jakikolwiek publiczne rozmowy o planie rezerwowym Europy zmniejszyłyby presję polityczną, co nie pomogłoby prezydentowi Bidenowi w przekonywaniu Kongresu – wyjaśnia jeden z dyplomatów NATO. O ile Europa ma potencjał, by zastąpić wsparcie finan-

Utworzono koalicję rządową w Pakistanie

Stare elity polityczne, przez dekady wydzierające sobie wzajemnie władzę, dogadały się w sprawie utworzenia rządu, by wyeliminować zwycięską partię Imrana Khana. Gospodarczo Pakistan jest na skraju zapaści.

Po ubiegłotygodniowych wyborach najwięcej posłów w nowym parlamencie będzie miał Pakistański Ruch na rzecz Sprawiedliwości (PTI) kierowany przez Imrana Khana. Co jest zaskakujące, zważywszy na to, że rząd robił wszystko, by wyeliminować tę partię.

Khan utracił stanowisko premiera w 2022 r., następnie został zasy-

pany ponad setką zarzutów i coraz liczniejszymi wyrokami – za korupcję, ujawnienie tajemnicy państwowej, narażenie na szwank dobrych relacji z USA, a nawet za to (na siedem lat!), że poślubił rozwódkę, nie odczekawszy przepisowych 40 dni od rozwodu.

Przywódca PTI jest w więzieniu i nie mógł kandydować w wyborach, za kratami przebywa też wielu działaczy ugrupowania. Partii Khana odebrano nawet prawo do używania symbolu kija krykietowego (symbole są drukowane na kartach wyborczych, by ułatwić sprawę niepiśmiennym). Mimo to blisko setka ludzi PTI we-

szła do parlamentu jako kandydaci niezależni.

To za mało, żeby samodzielnie sformować większościowy rząd.

Rządząca aktualnie Pakistańska Liga Muzułmańska-Nawaz (PML-N), należąca do klanu Sharifów, dostała 80 mandatów, a Pakistańska Partia Ludowa (PPP), sterowana przez klan Bhutto, 54. W dawniejszych czasach obie te partie rządziły naprzemiennie – w okresach, kiedy krajem nie sterowało wojsko – a ich przywódcy nienawidzili się wzajemnie. Zjednoczyły się dopiero w sprzeciwie wobec PTI, która w poprzednich wyborach rozbiła ich duopol.

Szybkie powstanie rządu jest dla Pakistanu pozytywne, bo eliminuje potencjalny chaos, jaki towarzyszyłby długim targom koalicyjnym, i oddala ryzyko ponownego przejścia władzy przez armię, o czym mówi się od dawna

Na konferencji prasowej w Islamabadzie we wtorek wieczorem potwierdzono, że PPP i PML-N wraz z dwoma mniejszymi partnerami koalicyjnymi wyznaczają na premiera PML-N Shehbaza Sharifa. Kierował on już rządem przez 16 miesięcy po obaleniu Khana, również ze wsparciem PPP, jednak nie cieszył się popularnością ze względu na niepowodzenia z opanowaniem kryzysu gospodarczego.

Porozumienie koalicyjne jest dość dziwaczne, bo szef PPP Bilawal Bhutto zapowiedział, że nie chce wprowadzać swoich ministrów do rządu Sharifa. Współprzewodniczący PPP Asif Ali Zardari (ojciec Bilawala) ma



FOT: SHUTTERSTOCK

Między krajami Sojuszu trwają debaty, czy NATO nie powinno przejąć sporej części zadań koordynacyjnych w pomocy dla Ukrainy

sowe USA, o tyle teraz nadal nie byłaby w stanie w pełni zastąpić pomocy zbrojeniowej.

Przedstawiciele państw NATO spotkali się wczoraj z Thierryem Bretonem, komisarzem UE ds. rynku wewnętrznego i przemysłu, który pilotuje działania Unii zmierzające do rozkręcenia produkcji amunicji dla Ukrainy. Już teraz wiadomo, że kraje UE dostarczą Ukrainie tylko niewiele ponad połowę amunicji artyleryjskiej, którą obiecały zapewnić jej do marca tego roku. Jednak Breton podkreśla, że Unia do grudnia zdoła zwiększyć swoją produkcję do ponad miliona sztuk amunicji rocznie.

„Zaangażowanie Unii w obronność nadal ma na celu przede wszystkim wzmocnienie europejskiego przemysłu obronnego w perspektywie długoterminowej, a nie szybkie wzmocnienie zdolności wojskowych. UE musi skupić więcej uwagi i zasobów na krótkoterminowych priorytetach” – pisze Luigi Scazzieri, ekspert Centre for European Reform. ●

zostać prezydentem kraju, lecz jest to rola czysto ceremonialna.

Szybkie powstanie rządu jest dla Pakistanu pozytywne, bo eliminuje potencjalny chaos, jaki towarzyszyłby długim targom koalicyjnym, i oddala ryzyko ponownego przejścia władzy przez armię, o czym mówi się od dawna. Jednak nie rozwiązuje żadnego innego problemu.

Khan uważa, że został wyeliminowany w nieuczciwy sposób i trudno odmówić mu racji. Jest najpopularniejszym politykiem w kraju – czego dowiodły wybory – a jego zwolennicy są wściekli.

Gospodarka Pakistanu jest na skraju zapaści. Inflacja utrzymuje się na poziomie 30 proc., blisko 40 proc. obywateli żyje poniżej progu ubóstwa, a stosunek długu do produktu krajowego brutto wzrósł do 72 proc. Codziennie są przerwy w dostawie prądu. Kraj jest uzależniony od pożyczek z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, które z ledwością daje radę spłacać. Narasta problem terroryzmu i separatyzmu. Na to wszystko nałożą się protesty zwolenników Khana. ●

Robert Stefanicki

Londyn ostrzega Izrael przed łamaniem prawa międzynarodowego

Katastrofa, rzeź – ONZ w mocnych słowach ostrzega, że jeśli Izrael uderzy w Rafah na południu Strefy Gazy, gdzie schronili się setki tysięcy palestyńskich uchodźców, skutki będą katastrofalne. Z kolei szef brytyjskiej dyplomacji alarmuje: Izrael może łamać międzynarodowe prawo humanitarne.

Marta Urzędowska

„Ponad połowa populacji Gazy – ponad milion ludzi – tłoczy się w Rafah, patrząc śmierci w oczy. Mają za mało jedzenia, nie mają niemal żadnego dostępu do pomocy medycznej, miejsca do spania, bezpiecznego schronienia – wylicza w oświadczeniu Martin Griffiths, który w ONZ odpowiada za pomoc humanitarną. – Podobnie jak cała populacja Gazy są ofiarami ataku, którego nie da się z niczym porównać pod względem intensywności, brutalności i skali. Dziś po raz kolejny biję na alarm: operacja zbrojna w Rafah może doprowadzić do rzezi. Społeczność międzynarodowa ostrzega przed groźnymi skutkami jakiegokolwiek inwazji lądowej w Rafah, rząd Izraela nie może tych apeli ignorować” – dodaje Griffiths.

ONZ niepokoi się zapowiedziami Izraela, z których wynika, że w najbliższym czasie izraelska armia przeprowadzi w Rafah lądową ofensywę. Izraelczycy przekonują, że muszą to zrobić, bo w mieście pozostają aktywne cztery bataliony Hamasu, które trzeba zniszczyć.

Izraelczycy prowadzą w Gazie wojnę odwetową po ataku Hamasu na Izrael, w którym zabito 1,2 tys. osób, a 250 porwano do Gazy. W odwetowych naloach i inwazji lądowej zginęło ponad 28 tys. Palestyńczyków.

ONZ: Nie będziemy nikogo przymusowo przesiedlać

W Rafah schronili się uchodźcy uciekający przed wojną w innych częściach enklawy. Choć Izraelczycy zapewniali, że przed atakiem ewakuują cywilów, eksperci przekonują, że nie ma dokąd. Rafah leży na samym południu Strefy Gazy, przy granicy z Egip-

tem, a władze w Kairze nie godzą się na wypuszczenie Palestyńczyków na swoje terytorium.

We wtorek Stephane Dujarric, rzecznik sekretarza generalnego ONZ António Guterresa, alarmował w rozmowie z BBC, że organizacja do tej pory nie dostała od Izraelczyków żadnych szczegółów dotyczących planów ewakuacji cywilów. Podkreślił, że ONZ nie będzie uczestniczyła „w żadnym przymusowym przesiedlaniu ludności”.

Nie wiadomo, kiedy ma się rozpocząć ofensywa lądowa. W ostatnich dniach Izraelczycy przeprowadzili w Rafah naloty, w których zginęło co najmniej 67 osób. Według izraelskiej armii dzięki bombardowaniom udało się uwolnić dwóch zakładników przetrzymywanych w jednym z miejscowych budynków mieszkalnych.

Negocjacje w Kairze

Nie ustają dyplomatyczne próby doprowadzenia do zawieszenia broni. W Kairze rozmawiają o tym Amery-

ONZ niepokoi się zapowiedziami Izraela, z których wynika, że w najbliższym czasie izraelska armia przeprowadzi w Rafah lądową ofensywę. Izraelczycy przekonują, że muszą to zrobić, bo w mieście pozostają aktywne cztery bataliony Hamasu, które trzeba zniszczyć

kanie, Katarczycy, Egipcjanie i Izraelczycy. W ostatnich dniach Hamas udaremnił próby wstrzymania walk, stawiając niemożliwy dla Izraelczyków warunek, by izraelska armia całkowicie wycofała się ze Strefy Gazy. Waszyngton sygnalizuje jednak, że to nie koniec negocjacji.

Wcześniej Izraelczycy proponowali sześciotygodniowe zawieszenie broni i zwolnienie pozostających jeszcze w Gazie około stu zakładników w zamian za Palestyńczyków siedzących w izraelskich więzieniach. ONZ podkreśla w oświadczeniach, że liczy, iż także tym razem uda się znaleźć porozumienie, i to przed inwazją na Rafah. Na razie nie ma przełomu.

Przed ofensywą w Rafah przestrzegają Izrael Amerykanie. Zarówno prezydent Joe Biden, jak i sekretarz stanu Antony Blinken sygnalizowali w ostatnich dniach, że Waszyngton nie poprze operacji w mieście, jeśli Izraelczycy nie dadzą gwarancji ochrony cywilów.

Londyn: Izrael może łamać prawo międzynarodowe

We wtorek sposób prowadzenia wojny przez Izrael ostro skrytykował szef brytyjskiej dyplomacji David Cameron. – To, co dzieje się w Gazie, to tragedia, chcemy, by skończyło się to cierpienie i zabijanie – przekonywał w Izbie Lordów.

Wezwał Hamas do zwolnienia zakładników i wstrzymania walk. – Izrael musi przestrzegać międzynarodowego prawa humanitarnego – przekonywał, podkreślając konieczność wypuszczenia na miejsce pomocy humanitarnej dla mieszkańców enklawy. – Jeśli Izraelczycy tego nie robią, oznacza to łamanie prawa – stwierdził. Powtórzył, że mieszkańcy i uchodźcy przebywający dziś w Rafah nie mają dokąd uciec. – To ludzie, którzy uciekali już trzy, cztery czy pięć razy. Tym razem to niemożliwe – nie mogą udać się na północ, bo tam są ich zniszczone domy. Nie mogą iść na południe, bo oznaczałoby to przejście na stronę egipską, a tego nie chce nikt z nas, nie chcą też tego Egipcjanie – wyliczał. ●



W ostatnich dniach Izraelczycy przeprowadzili w Rafah naloty, w których zginęło co najmniej 67 osób

FOT. REUTERS / MOHAMMED SALEM

Poczta jest jak zombi

Rynek się zmienia, a pocztowcy lada chwila będą jak górnicy. Nikomu niepotrzebni. Plan ratunkowy? Związki chcą podzielenia Poczty Polskiej na pół. Cześć firmy miałaby zostać przyspawana do spółki Orlenu.

Piotr Miączyński

Poczta Polska żmudnie walczy o przeżycie. Gdyby podsumować całą sytuację, to w skrócie wygląda ona tak: politycy przez lata psuli firmę, a teraz zakrzyknęli „jejku jej” i będą ją ratować, za pieniądze podatników.

W Sejmie właśnie znalazł się projekt ustawy autorstwa posłów Koalicji Obywatelskiej, który przewiduje coroczną zrzutkę na operatora.

To w pewnym sensie spadek jeszcze po PiS.

Ile z budżetu?

Na początku grudnia 2022 roku Polska notyfikowała Unii, że chce wypłacić Poczcie 3 mld 243 mln złotych w ramach rekompensaty za nierentowne usługi powszechne, czyli – upraszczając – obowiązek dostarczania korespondencji pięć razy w tygodniu na terenie całego kraju.

To w miastach się opłaca, na wsiach i w małych miasteczkach już nie. Podobna pomoc publiczna (za utracone wpływy z abonamentu RTV) płynęła do TVP i Polskiego Radia.

Na pod pompowanie publicznymi pieniędzmi Poczty Polskiej potrzebna jest jednak zgoda Unii. A tej ciągle nie ma – mimo niedawnej wizyty ministra aktywów państwowych Borysa Budki w Komisji Europejskiej.

Projekt przewiduje więc wypłatę pieniędzy przed wydaniem ostatecznej decyzji przez KE. Środki miałyby popłynąć w dwóch transzach. W tym roku 750 mln zł; to rekompensata za lata 2021 i 2022. A w 2025 r. – 1 mld 244 mln zł (za lata 2023 oraz 2024).

Pomijam w tym przypadku oczywiste pytanie: dlaczego kultywowana jest najgorsza polityka legislacyjna PiS i projekt, zamiast jako rządowy, zgłaszany jest jako poselski? Między innymi po to, aby pominąć jego opiniowanie. Bo nie to jest tu najważniejsze. Po prostu tych pieniędzy i tak będzie za mało.

Dotacja nie rozwiązuje żadnego większego problemu Poczty Polskiej. To jak kropiółka przedłużająca agonię. Rynek się zmienia, a pocztowcy lada chwila będą jak górnicy. Nikomu niepotrzebni.

Biedny jak na pocztcie

Poczta Polska jest jak zombi. Niby chodzi, ale już się rozpada. Operator ratuje swoją płynność, jak tylko może. Czyli zaciąga kredyty oraz wyprzedaje nieruchomości.

Mimo to w ubiegłym roku, według nieoficjalnych danych, PP miała 787 mln zł straty. Właściwie to, co zarabia, wydaje na pensje dla 63 tys. pracowników, z których mniej więcej 80 proc. zarabia coś na kształt pensji minimalnej. „Coś na kształt”, bo – jak podkreślają związki zawodowe (tych jest tu 97) – nawet najniższa krajowa jest tu udawana.

„Czy jest w tym kraju inny niż Poczta Polska – spółka podległa Ministerstwu Aktywów Państwowych – pracodawca, który przekazuje pracownikowi aneks do umowy zwiększający jego wynagrodzenie o 1 złoty? Czy jest pracodawca, który proponuje pracownikowi zatrudnionemu na pełny etat wynagrodzenie zasadnicze w kwocie 4023 zł?” – pyta Związek Zawodowy Pracowników Poczty, wrzucając skan umowy.

Tak, najniższa krajowa od 2024 to 4242 zł brutto, a Poczcie udaje się dobić do tego wyniku, wliczając do pensji premię (tak, to legalne).

Komentarz na pocztowym forum:

„W tym kraju nikt nie płaci mniej swoim pracownikom. Jesteśmy najgorzej opłacaną grupą pracowniczą”.

Tegoroczne podwyżki pensji minimalnej będą kosztować operatora pod miliard złotych. Nie ma tych pieniędzy. Nawet jeśli budżet wynosi 750 mln, to dużo za mało.

Zaloga? Jest kompletnie zdemotywowana. Co rusz pojawiają się informacje z różnych części kraju o nieroznoszeniu korespondencji, bo brakuje listonoszy. Urzędy potrafią być zamykane o 14, bo brakuje ludzi do pracy w okienkach.

Forum na Facebooku dla pocztowców. Komentarz pracownika:

„Nikt przy zdrowych zmysłach nie pójdzie robić na pocztę za te gówniane pieniądze przy takim obłożeniu pracą. To się musi rozpaść i w ciągu kilku lat tak się stanie, bo starzy ciągną tylko do emerytury, a młodzi idą na swoje albo po prostu do normalnej pracy. Bez mobbingu i kołesiostwa”.

Skąd te problemy?

Większość czytelników kojarzy kłopoty operatora z byłym wicepremierem Jackiem Sasinem i organizacją wyborów kopertowych.

Odpowiadać miał za nie specjalnie ściągnięty na stanowisko prezesa Tomasz Zdzikot. Gdy przechodził do operatora z funkcji wiceministra resortu obrony narodowej, nie znał się na sprawach pocztowych w ogóle.

Brak wiedzy merytorycznej nigdy nie był jednak przeszkodą w zdobyciu stanowiska w zarządzie Poczty. Dajmy na to ówczesny szef logistyki operatora, przychodząc do tej pracy, również nie miał doświadczenia w pracy w firmach logistycznych (to trochę tak, jakby dyrektor finansowy wcześniej nie zajmował się finansami).

Członków zarządu Poczta wynagradzała i dalej wynagradza po pańsku. Zgodnie z uchwałą walnego zgromadzenia z 26 czerwca 2019 r. pensja prezesa wynosiła 49 tys. zł brutto miesięcznie.

Poczta jak przechowalnia

Teza, że za PO było na Poczcie lepiej, a PiS przyszedł i wszystko rozwalil, jest atrakcyjna, ale nie do końca prawdziwa. Od dekad PP jest dla polityków łupem, gdzie wsadzało się działaczy trzeciego i czwartego sortu. Na różne stanowiska. Zazwyczaj niekompetentnych, których jedynym zadaniem było przetrwanie w tym miejscu jak najdłużej. A to najłatwiej było zrobić, nie robiąc właściwie nic.

W efekcie Poczta traciła rynek, najcenniejszych pracowników i jakiegokolwiek perspektywę.

Na rynku przesyłek z internetu (tzw. KEP) – to ten, który ciągle rośnie, na którym się zarabia – Poczta Polska jest daleko w tyle za InPostem (lider rynku) oraz DPD. Wygląda jakby na wyścigi Formuły 1 postanowiła przyjechać parowozem.

Jej fundamenty to listy, których wysyła się coraz mniej.

Ostatni raport UKE: „Na rynku usług pocztowych obserwowane są tendencje spadkowe wolumenu przesyłek listowych, wynikające przede wszystkim z migracji komunikacji do kanałów elektronicznych. Było to widoczne także w 2022 roku, choć poziom wolumenu przesyłek listowych jest wciąż znaczący. Przyspieszenie tego trendu może nastąpić, wzorem innych krajów, wraz z upowszechnieniem się e-doręczeń w administracji”.

O co chodzi? Za moment pojawi się urzędowy e-mail, odpowiednik listu poleconego za potwierdzeniem odbioru.

Ta rewolucja zacznie się 1 października 2024 r. – m.in. dla adwokatów, radców prawnych czy też doradców podatkowych. A dla sporej części przedsiębiorców od 1 stycznia 2025 r. Będą mieli obowiązek posiadania aktywnej skrzynki do e-doręczeń.

Owszem, usługą ma zajmować się Poczta Polska. Ale będzie to znacząco mniej lukratywne niż papierowe listy.

Kondycja finansowa PP zależy w sporej części od jednego kontraktu. W styczniu

2022 r. Poczta Polska wygrała przetarg na dostarczanie przesyłek z sądów i prokuratur. Jej oferta – 1,86 mld zł – była o prawie miliard złotych wyższa niż trzy lata wcześniej. Była również o 563 mln zł wyższa, niż chciał przeznaczyć na tę usługę zamawiający, czyli Centrum Zakupów dla Sądownictwa Instytucja Gospodarki Budżetowej w Krakowie.

A teraz pytanie: kiedy sądy, trybunały, komornicy, prokuratura, organy ścigania i Służba Wwięzienna będą musiały korzystać z e-doręczeń?

Dopiero od 1 października 2029 r. Tak, to kolejna kropiółka.

Co na to związki?

– Ze spotkań i rozmów z politykami obecnej koalicji rządzącej odnoszę wrażenie, iż jest wola, aby Poczta Polska istniała. Niezbędne są pilne działania zmierzające do uregulowania kwestii płac – podwyżek wynagrodzeń, aby zdążyć przed nadchodzącym (trwającym) „exodusem” pocztowców. Kolejny element to wznowienie rekrutacji, odbudowa zatrudnienia, aby poprawić jakość i terminowość oraz odbudować przychody – wylicza mi Robert Czyż ze Związku Zawodowego Pracowników Poczty. I dodaje:

– Następnie „rewizja” celu, misji, funkcji, wizji Poczty, ale to już duży, odrębny temat. Oczywiście, dofinansowanie z tytułu straty na usługach powszechnych oraz inne formy wsparcia właściciela, np. dokapitalizowanie, to kolejne pilne działania.

Ale jak to?

Pocztowa konkurencja raczej skłania się w kierunku automatyzacji i ograniczania zatrudnienia – na przykład InPost zatrudnia ponad 13 tys. osób (przypomnijmy – PP zatrudnia 63 tys.).

– Pracy listonosza nie zastąpią drony, automaty (niewielki zakres). Ja nie piszę o zwiększeniu zatrudnienia, ale zatrudnieniu na optymalnym, wskazanym poziomie, a tak nie jest. Mamy placówki, gdzie jest po kilka wakatów, rekrutacje są wstrzymane, pozostali listonosze muszą pracować więcej, co generuje godziny nadliczbowe, zmęczenie, obniżenie jakości i terminowości itd. – podkreśla Czyż.

Czeski sposób

Widzi pan jakikolwiek sensowny pomysł na wyjście z sytuacji, w której jest teraz Poczta? – pytam z kolei Piotra Moniuszko, przewodniczącego Wolnego Związku Zawodowego Pracowników Poczty.

– Moim zdaniem, by uratować zombi, jest tylko jeden scenariusz – odpowiada związkowiec.

To tzw. czeski scenariusz. W tym kraju oddzielono usługi komercyjne od publicznych.

Chodzi o wydzielenie z Poczty Polskiej SA usług komercyjnych (logistyka, paczki) i stworzenie osobnej spółki – kontynuuje Moniuszko. – Poczta Polska SA zostałaby z usługami publicznymi (listy, handel). Gdyby tak się stało, Poczta straciłaby status spółki akcyjnej i tak jak przed rokiem 2009 stałaby się ponownie przedsiębiorstwem państwowym, gdzie łatwiej dofinansowywać z budżetu państwa nierentowne usługi publiczne.

*Brak wiedzy merytorycznej
nigdy nie był
przeszkodą w zdobyciu
stanowiska w zarządzie
Poczty Polskiej*



Samo wydzielenie z Poczty Polskiej SA usług komercyjnych i stworzenie nowej spółki wymagałoby dość znacznego kapitału. Rząd za bardzo nie ma możliwości, aby to zrobić.

Dlatego – jak przypomina związkowiec – jednym ze scenariuszy, rozważanym przez jeszcze poprzednie kierownictwo ministerstwa aktywów państwowych, było połączenie nowej spółki wydzielonej z PP SA ze spółką Orlenu, czyli Orlen Paczką.

– To pozwoliłoby stworzyć na rynku KEP spółkę, która mogłaby z czasem stać się wiodącą firmą w usługach kurierskich i logistycznych – zaznacza Moniuszko.

Czyli Orlen miałby wynieść na swoich plecach Poczta Polską.

Robert Czyż nie ma wątpliwości.

– To tak, jakby Jeff Bezos jako jeden właściciel budował dwa Amazony. Za czasów poprzedniego rządu mieliśmy sytuację, gdzie Orlen wchodził w każdy upatrzony przez prezesa PiS obszar, przy dużych kapitałach stosując ceny dumpingowe – tłumaczy związkowiec. I dodaje:

– Skoro skarb państwa ma już dedykowaną do rynku KEP spółkę (Poczta), to absurdem jest tworzenie drugiej w tym samym obszarze. Na logikę lepiej połączyć obecny potencjał Orlenu (automaty) z potencjałem Poczty (punkty odbioru, logistyka) i w ramach jednego podmiotu stać się realną konkurencją na rynku – i tego pewnie rynek najbardziej się obawia.

W całej tej strategii brakuje jednej podstawowej informacji: dlaczego Orlen miałby działać na szkodę własnej spółki?

Obecnie Orlen Paczka to m.in. 4500 automatów paczkowych, zlokalizowanych przy stacjach paliw, osiedlach mieszkaniowych, w punktach usługowych oraz handlowych, plus 21 centrów logistycznych.

Wzrost wolumenu do automatów w 2024 r. – 240 proc. Orlen to w tym segmencie rynku gracz numer trzy.

InPost ma 57 proc. udziału, DPD – 16 proc., Orlen – 11 proc., Allegro – 9 proc., DHL – 7 proc. A Pocztex? Poniżej 1 proc. – dane za raportem Colliers „Automaty paczkowe. Rozwój, innowacje, przyszłość”.

Kiedy padł pomysł, aby Orlen do współpracy przy budowie sieci automatów paczkowych zaprosił Poczta Polską, menedżerowie potentata uciekali od tej idei jak diabeł od święconej wody. Poczta ma opinię kompletnie niereformowalnej, niedecyzyjnej, zafatanej informatycznie itp.

Scenariusz: Orlen mający kontrolę nad nową spółką logistyczną, koncernowi może i mieścił się od biedy w głowie. Ale sytuacja, gdy Poczta przejmowałaby nad nią kontrolę – budzi bunt.

Kto nowym prezesem?

Decyzje, co dalej, będzie musiał podjąć już nowy zarząd. Na razie najpewniejszym kandydatem na stanowisko prezesa jest były szef Polskich Linii Lotniczych LOT Sebastian Mikosz.

Słynie on z twardych stosunków ze związkami zawodowymi. Pod koniec 2012 r. LOT



stał na skraju bankructwa, był niewypłacalny i poprosił o pomoc publiczną. Mikosz wprowadził ostry plan restrukturyzacji przewoźnika. LOT musiał m.in. zredukować zatrudnienie i zmniejszyć liczbę połączeń.

Tymczasem rząd szykuje dla pocztowców niemiłą niespodziankę. Przewodniczący sejmowej komisji kultury i środków przekazu Bogdan Zdrojewski poinformował, że trwają prace nad likwidacją abonamentu. Czy zastąpi go dotacja z budżetu państwa, czy opłata audiowizualna pobierana z PIT i CIT z automatu, co miesiąc – to dla Poczty i tak kłops.

Bo aktualnie abonament RTV ściąga właśnie ona. Za co pobiera ponad 40 mln zł rocznie. Brak abonamentu to brak tych pieniędzy. I oczywiście zwolnienia na Poczcie. ●

• Według nieoficjalnych danych Poczta Polska miała ubiegłym roku 787 mln zł straty

FOT. MARCIN STEPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Niecierpliwi zapłacą

Przed przejazdem kolejowym trzeba uzbroić się w cierpliwość. I ignorować trąbienie innych. Jazda zgodna z przepisami to gwarancja narażenia się na gniew innych kierowców.

Karolina Chojnacka

Stoisz jako pierwszy przed przejazdem kolejowym. Pociąg już przejechał, zapory powoli się podnoszą. Słychać pierwsze niecierpliwe trąbienie. Rozum podpowiada, że trzeba ruszać, żeby nie robić korków. Przecież żaden pociąg nie czai się za zakrętem.

Ale ruszać do przodu nie wolno. Nawet wtedy, gdy szlaban jest już w pionie. Wjazd na tory jest możliwy, dopiero gdy zapory są całkowicie podniesione, a czerwone światło ostrzegawcze zgaśnie.

Szlaban to szlaban

Taryfikator mandatów jest bezwzględny. Za naruszenie zakazu objeżdżania opuszczonych zapór lub półzapór oraz wjeżdżania na przejazd, jeśli ich opuszczanie zostało rozpoczęte lub podnoszenie nie zostało zakończone, grozi 2 tys. zł mandatu.

Tyle samo grozi za naruszenie przez kierowcę zakazu wjazdu za sygnalizator przy sygnale czerwonym, czerwonym migającym lub dwóch na przemian migających sygnałach czerwonych. Do tego – w obu przypadkach – na konto kierowcy trafi też 15 punktów karnych.

Wjazd na torowisko z zaporami w trakcie ich opuszczania, kiedy są opuszczone lub podczas ich podnoszenia czy na przejazd kolejowy przy czerwonym świetle sygnalizatora, obejmują przepisy dotyczące recydywy drogowej. To oznacza, że jeśli w ciągu dwóch lat po raz kolejny zbyt szybko wjedziemy na tory, to mandat wyniesie 4 tys. zł.

Opłaca się więc poczekać przed przejazdem nie tylko na podniesienie zapór, ale też do momentu, aż czerwone światło przestanie świecić. Tym bardziej że nieopodal sytuacji na przejeździe mogą obserwować policjanci, którzy tylko czekają na niecierpliwych czy też nieuwważnych kierowców.

– Systemy RedLight pracują dziś na trzech przejazdach kolejowo-drogowych w lokalizacjach: Warszawa, ul. Cyrulików, Wrocław, ul. Szczecińska, Wrocław, ul. Średzka 44. Planowane

jest uruchomienie urządzeń w Radomsku (system już został zamontowany) oraz w Chełmcach – mówi Wyborcza.biz Wojciech Król z Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego (GITD).

Czujne oko kamery

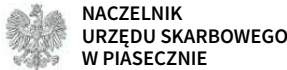
System RedLight sprawdza stosowanie się kierowców do sygnalizacji świetlnej. Kamery po przekroczeniu przez samochód wirtualnej linii detekcji w trakcie czerwonego światła wykryją i automatycznie zarejestrują wykroczenie.

Przedstawiciel GITD tłumaczy, że lokalizacje kamer zostały wytypowane do objęcia kontrolą w uzgodnieniu z Biurem Bezpieczeństwa PKP Polskich Linii Kolejowych SA oraz na bazie analizy stanu bezpieczeństwa ruchu drogowego.

– Ich obecność na newralgicznych przejazdach kolejowo-drogowych ma wpłynąć na poprawę bezpieczeństwa i zmianę zachowania kierujących. Automatyczny nadzór ma ograniczyć występowanie przypadków wjeżdżania wprost pod rozpędzone pojazdy szynowe, ignorowania sygnalizacji świetlnej, objeżdżania opuszczonych zapór czy wjeżdżania na przejazd mimo braku możliwości kontynuowania jazdy – wyjaśnia ekspert z GITD.

Część kierowców uważa obowiązujące przepisy za nieżyciowe. Narzekają na złą koordynację sygnalizatora z rogatką – dlaczego światło miga jeszcze dobrą chwilę po tym, jak rogatki znajdą się już w górze? ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34302467



OBWIESZCZENIE PUBLICZNE O TRZECIEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

NACZELNIK URZĘDU SKARBOWEGO W PIASECZNIE, NA PODSTAWIE ART. 110W § 1 I 3 USTAWY Z DNIA 17 CZERWCA 1966 R. O POSTĘPOWANIU EGZEKUCYJNYM W ADMINISTRACJI (TJ. DZ.U. Z 2023 R. POZ. 2505) PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI INFORMACJĘ O TRZECIEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Termin: 27 lutego 2024r., godz. 10:00

Miejsce: budynek Urzędu Skarbowego w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, pok. 207 (II piętro)

Przedmiot licytacji:

Nieruchomość gruntowa niezabudowana o łącznej powierzchni 1,5101 ha położona w Nowym Prażmowie, gmina Prażmów, powiat piaseczyński objęta KW WA11/00001338/5

Suma oszacowania wartości nieruchomości wynosi 898.800,00 zł (słownie: osiemset siedemdziesiąt osiem tysięcy osiemset zł.)

Cena wywoławcza jest równa 65% sumy oszacowania wartości nieruchomości i wynosi 584.220,00 zł (słownie: sześćset siedemdziesiąt cztery tysiące sto złotych)

Wadium: 1/10 oszacowanej wartości nieruchomości tj. 89.880,00 zł.

Wadium składa się w gotówce lub w postaci czeku potwierdzonego wystawionego na tutejszy organ egzekucyjny lub na rachunek organu egzekucyjnego tj. Naczelnika Urzędu Skarbowego w Piasecznie nr 14 1010 1010 0161 8613 9120 0000 najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację z dopiskiem „wadium nieruchomości WA11/00001338/5”.

Wadium uznaje się za złożone, jeżeli wpłata wadium zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma się odbyć licytacja publiczna tj. 26 lutego 2024 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34302579

Syndyk masy upadłości **Włodarzewska S.A.** w upadłości (sygn. akt XVIII GUP 208/19) sprzedaje prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Warszawie, ul. Drawska, obręb 2-03-16, o powierzchni 5169 m2, dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy – Mokotowa w Warszawie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze KW WA1M/00283146/6, wraz z prawem własności posadowionych budowli stanowiących m.in. drogę prywatną wraz z urządzeniami miejscami postojowymi.

Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 652.000,00 zł netto.

Pisemne oferty należy składać do 28 marca 2024 roku na adres: Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa, podając sygn. akt XVIII GUP 208/19.

Wadium: 65.000,00 zł.

Otwarcie ofert nastąpi 4 kwietnia 2024 roku o godzinie 9:30 w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie, ul. Czerniakowska 100 A, w sali nr 14.

Więcej informacji w tym regulamin konkursu ofert oraz operat szacunkowy nieruchomości można uzyskać w Kancelarii Wspólnicy. Malecha Krzeziński Noga – al. J. Ch. Szucha 8 II p., 00-582 Warszawa, w godz. 9:00-17:00.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34302571

OBWIESZCZENIE SĄDOWE

Sędzia - komisarz nadzorujący postępowanie upadłościowe obejmujące likwidację majątku „Fagormastercook” S.A. z siedzibą we Wrocławiu o sygn. akt VIII GUP 9/14, będące wtórnym postępowaniem w rozumieniu art. 3 ust. 2 rozporządzenia Rady (WE) nr 1346/2000 z dnia 29 maja 2000 r. w sprawie postępowania upadłościowego (Dz. U. UE L 160.1 ze zmianami) w stosunku do postępowania upadłościowego dobrowolnego (zwykłego) wobec dłużnika – „Fagormastercook” S.A. z siedzibą we Wrocławiu, wszczętego w Królestwie Hiszpanii na mocy postanowienia Sądu Gospodarczego numer 1 w Donostia – San Sebastian z dnia 19 listopada 2013 r., pod sygn. akt 976/2013 – D, w którym to postanowieniu przyjęto jurysdykcję główną wyżej wskazanego Sądu hiszpańskiego w rozumieniu art. 3 ust. 1 powołanego rozporządzenia Rady (WE) nr 1346/2000,

zawiadamia, że w dniu 28 sierpnia 2023 r. została mu przekazana przez syndyka TRZECIA UZUPEŁNIAJĄCA LISTA WIERZYTELNOŚCI

w tym postępowaniu, którą każdy zainteresowany może przeglądać w sekretariacie Sądu Rejonowego dla Wrocławia - Fabrycznej VIII Wydziału Gospodarczego dla spraw upadłościowych i naprawczych we Wrocławiu (53-630), Rzeczpospolita Polska przy ul. Poznańskiej 16 i w terminie 2 tygodni od dnia obwieszczenia i ogłoszenia o tym w Monitorze Sądowym i Gospodarczym wnieść przeciwko niej sprzeciw, przy czym każdy wierzyciel umieszczony na liście może złożyć do Sędziego - komisarza sprzeciw co do uznania wierzytelności, a co do odmowy uznania – ten, któremu odmówiono uznania wierzytelności.

Przetargi - www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34302589

Ogłoszenia Starosty Krapkowskiego o zamiarze ograniczenia praw do nieruchomości

Na podstawie art. 113 ust. 7, art. 114 ust. 3 i 4, art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.), Starosta Krapkowski zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego dotyczącego ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w Kępnej gmina Zdzieszowice , oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 728.

W ewidencji gruntów i budynków jako właściciel wpisany jest nieżyjący Jan Zimmermann, a jego spadkobiercy nie wykazali się prawem do spadku.

Wniosek o wszczęcie postępowania został złożony przez pełnomocnika Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. w Tarnowie w związku z budową sieci gazu podwyższonego średniego ciśnienia gazu koksowniczego DN 300 gazociąg relacji Zakłady Koksownicze Zdzieszowice (Brama 2) – śluza Obrowiec.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wszczęte przez Starostę Krapkowskiego postępowanie administracyjne dotyczące ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości.

Krapkowie, 12 lutego 2024 r

Starosta Krapkowski
Maciej Sonik

Kraj/34302680

WYCIĄG z ogłoszenia o przetargu:

BURMISTRZ ROPCZYC, ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Ropczyce

1.	Obręb ewidencyjny	Ropczyce					Ropczyce-Pietrzejowa				
2.	Nr działki wg ewidencji gruntów	2881/2	2882/2	2888	2893	2942	1128	1087/4	1086/4	1084/2	1069/2
3.	Powierzchnia ogólna działki	0,0329 ha	0,0804 ha	0,2626 ha	0,3272 ha	0,0636 ha	0,7382 ha	0,2249 ha	0,1377 ha	0,0915 ha	0,1064 ha
4.	Powierzchnia łączna w obrębach	0,7667 ha					1,2987 ha				
5.	Powierzchnia nieruchomości	2,0654 ha									
6.	Nr księgi wieczystej	RZ1R/00006382/3	RZ1R/00006878/7	RZ1R/00046993/1	RZ1R/00009082/1	RZ1R/00023040/9	RZ1R/00068174/4	RZ1R/00067626/1	RZ1R/00054439/9		
7.	Obciążenie nieruchomości	Nieruchomość wolna od obciążeń									
8.	Cena działek wg obrębów	398.000,00 zł (słownie: trzysta dziewięćdziesiąt osiem tysięcy złotych i zero groszy) zwolnienie z opodatkowania podatkiem VAT na podstawie art. 43 ust.1 pkt. 9 ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług (tj. Dz.U. z 2023, poz.1570 ze zm.)					813.030,00 zł (słownie: osiemset trzysta tysięcy trzydzieści złotych i zero groszy) zawiera podatek VAT wg stawki 23%				
9.	Cena nieruchomości	1.211.030,00zł (słownie: jeden milion dwieście jedenaście tysięcy trzydzieści złotych i zero groszy)									

10. Wysokość wadium wynosi **240.000,00 zł.**

11. Minimalna wysokość postąpienia wynosi **12.120,00 zł.**

12. Termin przetargu: **24-04-2024r., o godz. 9.00,** w Urzędzie Miejskim w Ropczycach, ul. Krisego1, pok. 207 II piętro.

13. **W przetargu mogą brać udział** osoby fizyczne i prawne, które:

- 1) wpłacą wadium w pieniądzu, w wysokości określonej w **ust. 10** niniejszego ogłoszenia, najpóźniej w dniu **19-04-2024 r.** (z oznaczeniem nieruchomości w dowodzie wpłaty) na konto Gminy Ropczyce numer **39 9171 0004 0000 8136 2000 0050** (Bank Spółdzielczy w Ropczycach);
- 2) przedłożą kopię dowodu wniesienia wadium;

14. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone w Urzędzie Miejskim w Ropczycach a informacja o ogłoszeniu przetargu podana do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty, a także na stronach internetowych Urzędu Miejskiego w Ropczycach.

15. **INFORMACJA o przeznaczeniu do sprzedaży:** Uchwała Rady Miejskiej nr LXV / 655 / 23 z dnia 28 sierpnia 2023r w sprawie zbycia nieruchomości położonej w Ropczycach, obręby ewidencyjne: Ropczyce i Ropczyce-Pietrzejowa.

16. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Ropczycach pok.206 i 207 lub telefonicznie pod nr 17/ 2210564, 17/ 2210561.

Ropczyce, 2024-02 – 12

Goran Bregović wraca do Polski

TRZEBA WYMAGAĆ JEDNOZNACZNYCH DEKLARACJI



– Wielu moich przyjaciół walczy na froncie, wielu już zginęło, a Bregović mówi o radosnym świętowaniu.

Jarek Szubrycht

Ozy to dobrze, że Goran Bregović, który zagrał koncert na okupowanym przez Rosję Krymie, a dzień przed inwazją Rosji na Ukrainę wystąpił w Moskwie, przyjeżdża na koncerty do Polski? Zakazywać? Ignorować?

– Gdybym wiedział, że ten występ będzie miał takie konsekwencje polityczne, oczywiście nigdy bym tego nie zrobił – mówił „Wyborczej” Goran Bregović. Jędrzej Ślōdkowski pyta (patrz: komentarz), czy dziś można beztrzęsco szaleć przy „Prawy do lewego” i wykrzykiwać wspólnie na koncercie „Kołasznikow! Kōłasznikow!”.

Odpowiedzi Bregovicia krytycznie skomentował Tomasz Sikora, muzyk i producent, pomysłodawca i twórca Festiwalu Twórczej Współpracy WROCloweUKRAINA. Razem z zespołem Karbido, którego jest członkiem,

współpracuje z ukraińskim pisarzem Jurijem Andruchowyczem, z którym zespół wydał pięć płyt. Pracował również z zespołami DakhaBrakha, VJ Grupa Cube i Serhijem Żadanem przy projekcie „rozdilovi”.

ROZMOWA Z
TOMASZEM SIKORĄ
muzykiem, producentem

JAREK SZUBRYCHT: Nie wierzysz Goranowi Bregovicowi, kiedy mówi, że jest za pokojem?

TOMASZ SIKORA: Nie wierzę wszystkim, którzy dzisiaj mówią o pokoju w kontekście wojny Rosji z Ukrainą, bo zwykle nie wiedzą, o czym mówią. Mam jednak wrażenie, że Bregović doskonale wie, co się dzieje, choćby dlatego, że doskonale zna naturę wojny z Jugosławii. Świadomie unika mocnych deklaracji w czasie, kiedy właśnie takie są potrzebne.

Mówi pōlsłōwkami, szyfram, nie nazywa agresora po imieniu. „Jak mógłbym być po stronie kogoś, kto

▲ **Koncert Kayah i Gorana Bregovicia w Gdyni w 2017 r.**

FOT. RENATA
DĄBROWSKA / AGEN-
CJA WYBORCZA.PL

wywołał wojnę?” – pyta. No właśnie tak: jeżdżąc na Krym. Był tam w 2015 roku, później wielokrotnie grał w Petersburgu i Moskwie, a w 2019 roku znowu występował na Krymie. Niby nazywa swój koncert w Sewastopolu w 2015 roku błędem, ale cały czas popełnia te same błędy. Może więc wcale nie uważa tego za błąd?

Obrywa za to takimi epitetami jak „ruska onuca” czy „putinista”. A może on wcale nie kocha Putina, tylko kalkuluje. Wie, że jednoznaczne potępienie Kremla zamknęłoby mu wstęp do Rosji, a przecież ma tam publiczność, nie tylko wśród gorących zwolenników władzy. Oportunizm chwały nikomu nie przynosi, jednak gdybyśmy chcieli odwoływać koncerty wszystkich artystów o giętkich kręgosłupach, niewiele byłoby do oglądania.

– W pewnym sensie masz rację. Nawet jego były kolega Emir Kusturica, zdeklarowany putinista, podobnie go ocenia, uważając, że Bregović idzie za kasą. W 2010 roku to nie było wielkim problemem, jednak sytuacja się zmieniła i w naszej części Europy tego rodzaju oportunizm sprzyja Putinowi. Trochę jak niedawna niefortuna wypowiedź Andrzeja Dudy, któremu wymknęło się powtórzenie rosyjskiej, imperialnej narracji, że Krym

najdłużej był rosyjski. To oczywiście nieprawda, łatwo sprawdzić, że Krym został zajęty przez carycę Katarzynę między pierwszym a drugim rozbiorem Polski.

Prezydent wałnął gafę, którą podchwyciła rosyjska propaganda, trudno jednak podejrzewać go o złą wolę.

– O to chodzi. Duda popełnił błąd w rozmowie na żywo. Bregović natomiast wysłał ci gotowe odpowiedzi, więc miał czas dobrze je przemyśleć. W takich sytuacjach powinniśmy wymagać jednoznacznych deklaracji. Bregović może oczywiście się uchylić i pozostawać symetrystą, ale w ten sposób zamyka sobie szansę, by opowiedzieć się po stronie dobra. Brzmi to patetycznie, ale taka jest prawda. Symetryzm jest mi bliski, ale w tej akurat sprawie nie możemy sobie na niego pozwolić. Tu zasada „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek” nie obowiązuje. Wielu moich przyjaciół walczy na froncie, wielu już zginęło, a Bregović mówi o radosnym świętowaniu.

Przecież w Ukrainie też się dzisiaj tańczy.

– Oczywiście, bo trzeba żyć. Powinna jednak temu towarzyszyć jakaś refleksja. Bregović może złożyć deklarację, po której całe to lawirowanie bę-

dzie można mu wybaczyć. Nawet jeśli to robi z wyrachowania, żeby nie stracić polskiej publiczności, będzie to znaczący gest. Nie może natomiast mówić, że nie interesuje go polityka, szczególnie jeśli pochodzi z tej części Europy.

Czyli z której? Nie ma jednej Europy Wschodniej i spojrzenie na Ukrainę czy Rosję inne będzie z Polski, inne z Węgier i jeszcze inne z byłych krajów Jugosławii.

– Wiadomo, że w Belgradzie w sklepach z pamiątkami można kupić portrety Putina. Bregović chyba mieszka we Francji, ale w Serbii ciągle koncertuje, więc pewnie bierze i to pod uwagę. Trzeba mieć jednak trochę odwagi cywilnej.

Nie tylko on staje dziś przed takimi wyzwaniem. Nie powinno się grać w Rosji, to jasne, ale w Chinach można? W Arabii Saudyjskiej też? A co z Izraelem? Bojkotować, bo w Gazie giną niewinni ludzie, czy nie, bo można się narazić na zarzut antysemityzmu i wspierania Hamasu? Czy możemy wymagać od artystów biegłej znajomości niuansów geopolityki i bezkolizyjnego nawigowania pomiędzy tymi wszystkimi konfliktami targającymi dziś światem?

– Prawie nikt nie jeździ do Rosji. Przebiła się narracja, że Rosja napadła na Ukrainę i nie wolno jej w ten sposób wspierać. Obawiam się jednak, że im dalej w las, tym będzie gorzej. Boję się, że jeżeli teraz machniemy ręką na Bregovicia, doprowadzimy do normalizacji takich postaw. Dziś zagra w Polsce, a za rok czy dwa pojedzie do Moskwy, nawet jeśli wojna wciąż będzie trwała.

Jak powinni zachowywać się artyści? W przypadku wojny w Ukrainie wszystko jest jasne: „tak, tak; nie, nie”, ale zdaje sobie sprawę z tego, że życie zwykle jest bardziej skomplikowane. Nie chcę wyjść na hipokrytę, więc od razu przyznam, że my, jako Karbido, graliśmy i w Chinach, i w Rosji. W 2015 roku, wtedy, kiedy Bregović pojechał na Krym.

Dlaczego wam było wolno, a jemu nie?

– Do dzisiaj trochę tego żałuję. Aczkolwiek zrobiliśmy wszystko, żeby nie doszło do tego koncertu. Pisaliśmy organizatorom, że jesteśmy proukraińscy, mimo to chcieli, żebyśmy zagraли. Dali nam gwarancję, że pieniądze nie płyną z ministerstwa kultury, więc postanowiliśmy to zrobić na naszych warunkach, wykorzystać koncert, by głośno apelować o uwolnienie więziennej wtedy Nadii Sawczenko. Wystąpiliśmy w Petersburgu, w muzeum sztuki współczesnej. Do Moskwy też nas zapraszali, ale odmówiliśmy, bo to już miało być w państwowym teatrze.

A Chiny jak sobie racjonalizowaliście? Przecież to jasne, że nie pojechałście tam protestować przeciwko KPCh.

– Znamy swoje miejsce w szeregu. „Stolik”, z którym najczęściej jeździliśmy po świecie, ma przesłanie wolnościowe, mimo to występowaliśmy z nim również w reżimach. Doświadczenia mieliśmy różne. W Iranie ta iskierka padła na podatny grunt, po koncercie cichaczem podchodzili do nas ludzie i dziękowali za ten powiew wolności. W Chinach odbiliśmy się od muru obojętności. Próbowaliśmy prowokować albo po prostu otwarcie rozmawiać, ale się nie dało.

Nie wiem, czy chciałbym tam wrócić, bo teraz widzę ten mur. W Rosji zresztą było podobnie. Wszystkie nasze prowokacje, pytania „Czy jesteś za Putinem?”, albo okrzyki: „Free Nadi-

ja Sawczenko!”, rozbiły się o totalną ścianę. Nikt nie chciał rozmawiać o takich rzeczach, a kiedy wyszliśmy na miasto, mało nas nie pobili. Miałem na sobie tryzub, ktoś mi go zdarł. To było doświadczenie, które uświadomiło mi, że problemem Rosji nie jest sam Putin, ale całe społeczeństwo.

Może to po prostu strach? Ty wymagasz od nich buntu, a Bregović może wozii nadzieję, opowieść o lepszym świecie, w którym panuje pokój.

– Putin pierwszy mówi o pokoju, tylko dla niego ta narracja jest strategią wojenną: „Patrzcie, my pragniemy pokoju, a Ukraińcy nie chcą z nami rozmawiać”. Mamy do czynienia z nowoczesnym autorytaryzmem, który prowadzi wojnę w sposób hybrydowy.

Słyszałeś o sprawie Nikołaja Chozja-inowa, który pod koniec lutego ma zagrać w Filharmonii Narodowej? To rosyjski pianista, który mieszka w Szwajcarii. W ogóle nie wypowiada się na tematy polityczne, a jego agenci twierdzą, że jest laureatem jakiejś nagrody pokojowej przyznawanej przez ONZ. „Pozwólcie mu zagrać, przecież jest za pokojem” – słyszymy więc. A przecież nie chodzi o to, żeby być za pokojem za wszelką cenę. Chodzi o to, że Ukraina musi wygrać wojnę z Rosją, że Rosja ma się wycofać do swoich granic, a do tego potrzebny jest sprzęt wojсковy, który Zachód musi dostarczyć Ukrainie. W przeciwnym razie Rosja zajmie w końcu Kijów i Charków i tych wszystkich naszych przyjaciół, od Andruchowycza po Żadana, albo pozabija, albo powsadza do więzień. Po odbiciu przez Ukrainę ziem wokół Iziumu znalaziono listy proskrypcyjne z nazwiskami naukowców, artystów i intelektualistów, których czekał najgorszy los. Stawką jest więc ludzkie życie.

Co powinniśmy robić? Zakazywać? Kto miałby o tym decydować?

– Zgodzę się, że to jest działanie na granicy. Nie można zakazywać koncertowania każdemu, kto coś głupiego powie albo nie poprze Ukrainy. Ale już rosyjskich artystów powinniśmy bezwzględnie pytać o ich stosunek do Putina. Czy to rodzaj cenzury? Być może tak. Chociaż koncertów u nas się nie odwołuje. Chozjainow pewnie zagra w tej filharmonii, ale być może coś do niego dotrze dzięki temu, że już jest ferment, że będą protesty, że być może zobaczy na widowni kilka ukraińskich flag. Może coś zrozumie, zajmie stanowisko.

Kiedy wybuchła pełnoskalowa wojna i Mariusz Treliński odwołał premierę „Borysa Godunowa”, pojawiły się głosy sprzeciwu: „Co wy robicie, chcecie skancelować całą rosyjską kulturę?!”. Rozmawiam z moimi ukraińskimi kolegami i tak, oni właśnie to chcą zrobić. To po pierwsze, kwestia przeżycia, a po drugie, uwolnienia się z imperialnej, postkolonialnej zależności. Dominacja Rosji nad Ukrainą, od czasów carskich przez okres Związku Radzieckiego aż po ostatnie lata, miała miejsce również w sferze kultury. Nie można mówić, że artystów polityka nie dotyczy, skoro od 300 lat Rosja właśnie przez kulturę i sztukę podporządkowywała sobie inny kraj.

Co zrobili Polacy po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku? Zburzyli sobór św. Aleksandra Newskiego w Warszawie, bo był symbolem dominacji rosyjskiej religii i kultury. Niektórzy oburzali się, że to barbarzyństwo burzyć cerkiew, ale są takie momenty w historii, kiedy nie ma innego wyjścia.

Ukraińcom się nie dziwię, ale my już jesteśmy w innym miejscu. Odwoływanie koncertów jest działaniem



Boję się, że jeżeli teraz machniemy ręką na Bregovicia, doprowadzimy do normalizacji takich postaw. Dziś zagra w Polsce, a za rok czy dwa pojedzie do Moskwy, nawet jeśli wojna wciąż będzie trwała

TOMASZ SIKORA

o charakterze opresyjnym, który kojarzy się raczej z metodami autorytarnymi niż stojącymi na straży wolności demokracjami. Może więc trzeba protestować, głośno o tym rozmawiać? Roger Waters udaje męczennika i opowiada, że mu polskie władze skasowały koncerty, ale to nieprawda – organizatorzy się wycofali, ulegając sile protestów.

– Trzeba więc głośno o tym mówić, zwracać się z apelem do wrażliwości organizatorów. Powinni być wyczuleni na to, kogo zapraszają.

Mają przed podpisaniem umowy przesłędzić wszystkie wywiady i kalendarz koncertów z ostatniej dekady?

– Nie muszą. Podział już wyraźnie się zarysował i wiadomo, kto jest za, a kto przeciw. Z drugiej strony wiadomo, że taki Waters jest za Putinem tylko w tym sensie, że występuje przeciw imperializmowi Stanów Zjednoczonych.

Jak Oliver Stone. Tak długo i skutecznie dystansował się od Ameryki, że wyładował na kolanach u Putina.

– Walcząc z kimś, kogo uważa za diabła, sam sprzymierzył się z diabłem. Może więc nie tyle powinniśmy mówić o zakazach, co przede wszystkim pielęgnować w sobie wrażliwość i empatię wobec tego, co dzieje się w Ukrainie. Apelować do mediów, żeby przypominały, że tam nic się nie uspokaja, nie normalizuje.

Moja perspektywa jest szczególna, bo nie tylko mam przyjaciół w Ukrainie, ale też często tam jeżdżę, dotarłem do linii frontu pod Bachmutem. Zabierałbym tam tych wszystkich, co dziś lażą po sieci i rozsiewają antyukraiński hejt. Gdyby zobaczyli wojnę na własne oczy, zmieniliby perspektywę. Jestem pewien, że wystarczyłyby im trzy dni w Charkowie i przeżycie kilku alarmów przeciwlotniczych.

Z drugiej strony często zdarza się, że ludzie, niesieni słusznym gniewem na artystów, przenoszą te emocje na ich odbiorców. Nie można nazywać zwolennikiem Putina człowieka, który nie śledzi wypowiedzi i tras koncertowych Bregovicia, ale kupił bilet na koncert, bo mu się „Prawy do lewego” kojarzy z najlepszymi chwilami życia.

– W marcu 2022 roku Kayah owinęła się flagą ukraińską i w duecie z Daną Vynnytską śpiewała na koncercie „Razem z Ukrainą”, czyli dokładnie wie, o co chodzi. Oczekuję więc od niej jakiegos działania czy choćby deklaracji: „Owszem, gram z Bregoviciem, ale jestem za Ukrainą i chcę z nim o tym porozmawiać”. Albo niech przekażą część wpływów z biletów na pomoc Ukrainie – to przynajmniej będzie konkret.

Nie chcę, żebyśmy przechodzili do porządku dziennego nad milczeniem. Jesteśmy za blisko tej wojny, żeby udawać, że nic się nie dzieje. Powinniśmy uczyć się od Ukraińców, jak się zachowywać w takiej sytuacji, bo prędzej czy później sami możemy się w podobnej znaleźć. Każdy chciałby żyć w pokoju i bawić się na koncertach, ale ukraińscy muzycy nie mogą na nich grać, bo mają teraz broń w ręku. Strzelają do ludzi, zabijają ich i sami giną. Mamy to porównywać z naszym zepsutym humorem, bo kupiliśmy bilet i ktoś nam przypomniał, że jest wojna? Wiem, że to, co mówię, załatuje szantażem moralnym, ale taka jest potrzeba chwili. Musimy o tym głośno mówić, wzbudzać się moralnie, używać patetycznych słów.

Moi koledzy z Ukrainy, którzy przez całe życie nienawidzili patosu, dzisiaj mówią, że bronią Europy – bo to właśnie robią. ●

Komentarz

Nie chcę szaleć przy „Prawy do lewego”

Jędrzej Stodkowski

Zakazać Bregovicia? Nie. Bojkotować? Tak.

– Trudno znaleźć innego zagranicznego artystę, który koncertował w Ukrainie równie często jak ja. Trudno zrobić ze mnie wroga Ukrainy – mówi „Wyborczej” Goran Bregović. Tyle że nawet zapytany wprost kluczy i nie chce potępić Putina. Największy muzyczny gwiazdor z Bałkanów wychodzi w tej rozmowie na cwaniaka, który udaje naiwniaka.

I wygląda na to, że za naiwniaków uważa też swoich polskich fanów.

Jeśli Bregović faktycznie potępia Putina, to dlaczego, nawet zapytany przez nas wprost o potępienie agresji, mając świadomość, że to pytanie jest pretekstem do rozmowy i że ma szansę się wytłumaczyć, nadal uprawia słowną żonglerkę i ucieka od odpowiedzi?

Czy pudruje swoje rzeczywiste poglądy? A może staje w rozkroku, bo boi się utracić fanów w Rosji, a co za tym być może by szło, i w Serbii, której jest obywatелеm i gdzie uczucie wobec Rosji wciąż bywa płomienne?

Tylko że wojna w Ukrainie tym różni się od wielu innych konfliktów zbrojnych, że raczej w niej są wyjątkowo klarowne. Albo wspierasz napadniętą Ukrainę i potępiasz działania Putina, albo wspierasz Putina przeciwko Ukrainie. Tertium non datur.

W Polsce nie ma żadnego prawa, które zakazywałoby występów artystom, którzy nie chcą potępić zbrodniarzy. Co więcej, respektowane jest prawo, o którym kilka lat temu przypomniiał zespół Dezerter, jedna z młodzieżowych inspiracji przywołanego przez Bregovicia Eugene’a Hütza z Gogol Bordello. To „prawo do bycia idiotą”.

Nie można więc zakazać Goranowi Bregovićowi występów. Chętnie jednak dowiedziałbym się, co na temat postawy artysty sądzą: jego sceniczna partnerka Kayah (nie widziałem, by publicznie zabrała głos w tej sprawie), a także minister sportu i turystyki, któremu podlega Centralny Ośrodek Sportu zarządzający warszawską halą Torwar, władze Gdańska i Sopotu (właściciele spółki prowadzącej Ergo Arenę) oraz Gliwic (właściciele PreZero Areny).

Nie liczę jednak na to, by okragle słówka Bregovicia wstrząsnęły ich sumieniami na tyle, by bez solidnej podstawy prawnej wysadzi-li w powietrze tak dochodowe przedsięwzięcie.

Co więc możemy zrobić? Być może tylko tyle: nie nabijać kabzy bałkańskiemu hippokrycie. A jak już najdzie nas ochota, by się napić z brachem, to i lokal się znajdzie, i dobra muzyka też. ●

O relacjach przed mikrofonem

Zapomnijcie o randkach

Zrobiła sobie roczną przerwę od seksu i randek i dzieli się wrażeniami z publicznością. Komiczka Hope Woodard zapoczątkowała nowy trend.

Marisa Charpentier

We wtorkowy wieczór grupa w większości dwudziestokilkulatków zebrała się w przypominającym kaplicę budynku na Brooklynie, aby posłuchać o sprawie, która w przesłrzeniach religijnych od wieków budzi emocje: o celibacie.

Tyle tylko że nikt tego określenia nie stosuje. Mówi się natomiast o „trzeźwości od chłopaków” [org. „boysober”].

RANDKI? DAJCIE SOBIE SPOKÓJ

– Nie znoszę słowa „celibat” – mówi gospodyni wieczoru Hope Woodard, komiczka i gawędziarka, która wychowała się na wiejskich obszarach Tennessee jako wierna Kościoła Chrystusowego.

Zamieszkująca obecnie na Brooklynie Woodard opisuje siebie samą jako osobę sekspozytywną – na dowód czego zdarza jej się nosić przypinkę z napisem „Kocham kobiece orgazmy”. Lecz kiedy w październiku przeanalizowała swoje życie romantyczne i zdała sobie sprawę, że w związkach pod tą czy inną postacią pozostawała od przedszkola, postanowiła na rok dać sobie spokój z umawianiem się i z seksem.

Dwudziestosiedmioletnia Woodard, którą obecnie na TikToku i Instagramie obserwuje blisko pół miliona osób, na początku przedsięwzięcia zaczęła stosować określenie „boysober” – co można przetłumaczyć jako „trzeźwa od chłopaków”.

Teraz opisuje swe wrażenia w comiesięcznym programie gawędziarsko-komediowym pod tytułem „Boysober” w Purgatory, lokalu w brooklyńskiej dzielnicy Bushwick, który swego czasu był budynkiem administracyjnym cmentarza Evergreens.

Przy okazji pierwszego, doszczętnie wyprzedanego występu około setki widzów wypełniło miejsca dookoła niewielkiej sceny.



• Hope Woodard w swoim comiesięcznym gawędziarsko-komediowym programie dzieli się z publiką wrażeniami związanymi z „trzeźwością od chłopaków”, 30 stycznia 2024 r. FOT. AMIR HAMJA/THE NEW YORK TIMES

Jak mówi Woodard, w związku z tym, że wychowała się na południu USA, przyzwyczajano ją do tego, by zaspokajała potrzeby innych. Teraz, jak przyznaje, niekiedy ma kłopot z ustaleniem, czego sama pragnie.

W istocie zatem jej rok związkowej „trzeźwości” sprowadza się do nauczenia się tego, jak mówić „nie”

Jeszcze przed przedstawieniem występujących komików Woodard wytłumaczyła, że według jej zamiaru „boysober” ma być pojęciem inkluzywnym, oznaczającym powstrzymywanie się od wchodzenia w relacje romantyczne z osobami jakiegokolwiek płci.

Widownia, na której były głównie kobiety i osoby niebinarne, często zanosila się porozumiewawczym śmiechem, gdy ze sceny padały kolejne opowieści o bezmyślnych partnerach, którzy pozostawiali na desce kłozetowej włosy łonowe, często wyciągnięta z tylnej kieszeni spodni przekąską serową bądź też na tę samą imprezę hallo-weenową, na którą zaplanowali wspólne wyjście, byli łaskawi zaprośić też inną kobietę.

NIE WSZYSCY SĄ BEZ WINY

Gdy przyszła jej pora stanąć przy mikrofonie, Woodard opisała sytuację, w których to ona była czarnym charakterem własnej opowieści randkowej. Zdarzyło jej się kogoś zwodzić czy też pozwalała, by ktoś ją źle traktował, ponieważ zależało jej na skupieniu na sobie uwagi.

Gwoździem programu była anegdota o tym, jak przyszło jej wrócić do Tennessee i spędzić nieco czasu z jej babcią, która zmagala się z demencją. Podczas

odwiedziny zauważyła, że babcia cały czas wysyła esemesy do swego byłego – czyli dziadka Woodard – i wpada w irytację, że też ten nie odpisuje. Sęk w tym, że dziadek nie żyje.

– To ja jej na to: babciu, będziesz czekać jako „wyświetlona” aż do śmierci! – relacjonowała publiczności Woodard, nawiązując do określenia na wiadomości pozostawiane bez odpowiedzi.

Zarazem jednak w danej sytuacji rozpoznała siebie samą.

– Zdarza wam się, że patrzycie na coś, co robi wasza mama albo babcia, i myślicie sobie, że to porąbane – w istocie Woodard użyła tu mocniejszego epitetu – ale potem łapiecie się na myśli, że w głębi duszy macie tak samo?

NAUCZYĆ SIĘ MÓWIĆ „NIE”

Istotnym elementem przerwy od seksu i randkowania jest oduczanie się niezdrowych nawyków zachowania w związkach, które często przekazywane są z pokolenia na pokolenie. – Jesteśmy być może jednym z pierwszych poko-

leń kobiet, w którym tak naprawdę wcale nie musimy podczepiać się pod faceta, by zapewnić sobie energię, władzę i tak dalej – zauważa Woodard.

Eliza Wright, mieszkająca na Brooklynie organizatorka eventów, która znalazła się na widowinie, przyznaje, że wie, jak to jest zrobić sobie przerwę od facetów. Jak mówi, po paru nieudanych doznaniach seksualnych na studiach na kilka lat zaprzestała uprawiania seksu i podówczas zdała sobie sprawę, że mężczyźni w ogóle jej nie pociągają. Wtem zakochała się w swojej długoletniej najlepszej przyjaciółce Jess. Teraz to jej żona.

Dwudziestopięcioletnia Wright zwraca uwagę na presję, jaką wywiera się na kobiety, aby zabiegały o uwagę mężczyzn. – Kiedy ta znika – zauważa – otwiera się przed nami zupełnie inny świat.

Jak mówi Woodard, w związku z tym, że wychowała się na południu USA, przyzwyczajano ją do tego, by zaspokajała potrzeby innych. Teraz, jak przyznaje, niekiedy ma kłopot z ustaleniem, czego sama pragnie. W istocie zatem jej rok związkowej „trzeźwości” sprowadza się do nauczenia się tego, jak mówić „nie”.

– Jestem trochę zła na samą siebie i cały ten seks z przeszłości, na który czuję, że tak naprawdę wcale się nie decydowałam – mówi. – Pierwszy raz rzeczywiście czuję się panią własnego ciała.

Dwudziestoczteroletnia Cattie Kobland, opiekunka do dzieci i studentka z Manhattanu, która również była na występie, przyznaje, że sama z przyjaciółkami też co jakiś czas „robi sobie celibat”. – Kiedy właśnie kończysz jakiś związek, jesteś w naprawdę kiepskim niby-związku, a umawianie się z ludźmi budzi w tobie wstręt i czujesz jakby potrzebę, by wypłukać to wrażenie z ust, to moim zdaniem najlepszym sposobem na to jest celibat – ocenia Kobland. – To najgorętszy trend w dziedzinie zdrowia psychicznego tego roku. ●

Materiał pierwotnie ukazał się w „New York Times” 3 lutego 2024 roku. Tytuł, lead i śródtytuły od redakcji „Wyborczej”.

Przetłumaczył
Jerzy Wołk-Łaniewski

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34297334



Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc w leczeniu i rehabilitacji dla podopiecznych rodzeństwa Wiktorii i Wiktora Andalukiewicz. Wiktor choruje na astmę oskrzelową, atopowe zapalenie skóry, refluks przełyku oraz skoliozę. Jej chorobę potęguje fakt, że rodzina zamieszkuje w nieodpowiednich warunkach, w mieszkaniu panuje wilgoć oraz grzyby. Wiktor urodził się z rozszczepem kręgosłupa, jego rdzeń kręgowy jest uszkodzony, chłopiec porusza się na wózku inwalidzkim. Przeszedł w pierwszych dniach życia pierwszą ratującą jego życie operację. W późniejszym czasie kilka następnych, ostatnia, skomplikowana operacja stóp. Teraz Wiktor musi być włączony w program intensywnej rehabilitacji, potrzebuje kosztownego sprzętu ortopedycznego, ortez które umożliwią pionizację. Państwa pomoc może zbliżyć Wiktora do nowych osiągnięć. Koszty specjalistycznej rehabilitacji dla dwójki dzieci są ogromne, a ich mama nie jest w stanie sobie poradzić z takim wydatkiem samodzielnie, dlatego zwracamy się o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację rodzeństwa

Fundacja „Serce dla Maluszka”

85 1160 2202 0000 0001 9214 1142

z dopiskiem; (48) Wiktor i Wiktor Andalukiewicz na ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301932



Prezydent Wrocławia

zarządzeniem nr 12451/24 z dnia 6 lutego 2024 r.

odwołał



przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu, przy ul. Gołdapskiej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 88/5 i 88/7, AM-12, obręb Kowale, który miał odbyć się dnia 19 marca 2024 r.

Powodem odwołania przetargu jest konieczność powtórnej analizy możliwości skomunikowania nieruchomości z drogą publiczną.

STAROSTA POLKOWICKI
Polkowice, dnia 09.02.2024 r.

DG.SR.6540.1.2023

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 14a, w związku z art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1680 ze zm.; dalej: *ustawa*), art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 775; dalej: *Kpa*), w związku z art. 80 ust. 1 ustawy z dnia 9 czerwca 2011 r. *Prawo geologiczne i górnicze* (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 633), po rozpatrzeniu wniosku z dnia 29.11.2023 r., skorygowanego następnie pismami z dnia 04.12.2023 r. oraz zmodyfikowanego pismem z dnia 08.12.2023 r., złożonego przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A., działające poprzez Pełnomocnik – Panią Martę Stenkę, reprezentującą firmę SPIE Elbud Gdańsk S.A., dotyczącego zatwierdzenia „Projektu robót geologicznych w celu określenia warunków geologiczno-inżynierskich dla potrzeb rozbudowy i modernizacji stacji elektroenergetycznej 400/220/110 kV Polkowice”

STAROSTA POLKOWICKI

zawiadania

że w dniu 09.02.2024 r. wydał decyzję znak: DG.SR.6540.1.2023 zatwierdzającą „Projekt robót geologicznych w celu określenia warunków geologiczno-inżynierskich dla potrzeb rozbudowy i modernizacji stacji elektroenergetycznej 400/220/110 kV Polkowice”

Na podstawie art. 25 ust. 1 *ustawy* decyzją DG.SR.6540.1.2023 z dnia 09.02.2024 r. podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 49 § 2 *Kpa*, wskazuje dzień **15.02.2024 r.** – data ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej Starostwa Powiatowego w Polkowicach, w Urzędzie Gminy Polkowice oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim – jako ten, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie o wydaniu decyzji. Zawiadomienie niniejsze po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu uważa się za dokonane ze skutkiem prawnym.

Zgodnie z art. 10 ust. 2b oraz 25 ust. 2, w związku z art. 14a ustawy termin do wniesienia odwołania od decyzji Starosty Polkowickiego z dnia 09.02.2024 r. znak: DG.SR.6540.1.2023 wynosi czternaście dni od dnia, w którym obwieszczenie o jej wydaniu uważa się za dokonane. Odwołanie od decyzji wnosi się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Legnicy za pośrednictwem Starosty Polkowickiego.

Odwołanie od decyzji, zgodnie z art. 25 ust. 3 *ustawy* powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

z up. STAROSTY
Anna Leszczyńska
GEOLOG POWIATOWY
NACZELNIK

Wydziału Ochrony Środowiska i Rolnictwa
/pismo wydane w formie dokumentu elektronicznego
i podpisane kwalifikowanym podpisem elektronicznym/

Kraj/34302588

Syndyk masy upadłości Książka sp. z o.o. w upadłości z/s w Warszawie

OGŁASZA PRZETARG (aukcje)

• na nabycie prawa własności **nieruchomości niezabudowanej** składającej się z działek ewid. o nr 1347, 1348, 1349, 1350, 1351, 1352 z obrębu Mastów Drugi (0006) o łącznej pow. **7,38 ha**, położonej w miejscowości **Mastów Drugi**, gm. Mastów, pow. kieleckim, woj. świętokrzyskim, dla której Sąd Rejonowy w Kielcach VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW o nr **K11L/00046640/9**.

• Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi **152 550,00 zł** (*sto pięćdziesiąt dwa tysiące pięćset pięćdziesiąt złotych*) - sprzedaż Przedmiotu przetargu jest zwolniona z podatku VAT zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług.

• Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia **25 marca 2024 r. w Kancelarii Notarialnej Notariusza Pawła Ziemiańczyka**: ul. Nowowiejska 10 lok. 2, 00-653 Warszawa lub przestać je na adres tej Kancelarii Notarialnej listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Kancelarii Notarialnej).

• Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać m.in. dowód wpłaty **wadium** w wysokości **15 255,00 zł** (*piętnaście tysięcy dwieście pięćdziesiąt pięć złotych*)

na rachunek bankowy masy upadłości Książka Sp. z o.o. w upadłości w banku BNP Paribas Bank Polska S.A. z/s w Warszawie o nr: 04 1600 1462 0008 8122 6031 0040 z dopiskiem „*Przetarg – sygn. akt V GUP 285/20 – dot. K11L/00046640/9*” najpóźniej do dnia stanowiącego ostatni dzień terminu wyznaczonego do składania ofert, przy czym liczy się faktyczny termin uznania kwoty w/w wadium na w/w rachunek bankowy.

• Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **27 marca 2024 r. o godz. 11:00** w budynku Sądu Rejonowego w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce, w **sali nr XXV**.

Operat szacunkowy m. in. Przedmiotu przetargu z dnia 6 lipca 2021 r. dostępny jest w formie skanu przesłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com, a także do wglądu w Sądzie Rejonowym w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce w aktach sprawy **V GUP 285/20**.

Szczegółowe Warunki przetargu dotyczące m.in. przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, zostały udostępnione do pobrania na stronie **www.saltarski.com**.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Wszelkie zapytania dot. przedmiotu i warunków ww. przetargu przyjmowane są za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Zapraszam do udziału w przetargu
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

Kraj/34301959

Syndyk sprzedą z wolnej ręki w formie przetargu:

- Nieruchomości gruntowej zlokalizowanej w Zakopanem przy ul. Kazimierza Przerwy-Tetmajera nr 18, oznaczonej ewidencyjnie jako dz. Nr 569 obręb 0005, jednostka ewidencyjna Zakopane, powiat tatrzański, województwo małopolskie, objętej KW nr NS1Z/00010066/1
- Nieruchomości gruntowej zlokalizowanej przez ul. Kazimierza Przerwy-Tetmajera nr 20, oznaczonej ewidencyjnie jako dz. Nr 636, 889 obręb 0005, jednostka ewidencyjna Zakopane, powiat tatrzański, województwo małopolskie, objętej KW nr NS1Z/00024755/9

– zabudowanych budynkami pełniącymi funkcję hotelową – Hotel Czarny Potok, **za cenę nie niższą 25 000 000 zł.**

Przetarg w dniu 15.03.2024 r. o godzinie 12:30
w Kancelarii Notarialnej przy Słężnej 104/lok. 3B, we Wrocławiu.
Wadium w kwocie 500.000,00 zł na rachunek: 21 1020 3466 0000 9802 0160 9585.

Oferty należy składać do 14.03.2024 r.

Regulamin przetargu, operat szacunkowy na stronie: **www.krsa.pl**

Kraj/34302790

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze, w I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I **№ 1121/21**, toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Inspektoratu w Jeleniej Górze o stwierdzenie nabycia spadku po Tomaszu Ryszardzie Nowickim, zmarłym w dniu 27 kwietnia 2021 roku w Kowarach, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Kowary. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili w tutejszym Sądzie nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34302486

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu w sprawie o sygnaturze akt II Co 1700/23 ogłasza o ustanowieniu kuratora dla dłużników Łukasza Kaszuby i Pawła Kaszuby, których miejsce pobytu nie jest znane, w osobie radcy prawnego Piotra Płoteckiego w postępowaniu egzekucyjnym z wniosku wierzyciela Protegat 1 Niestandaryzowany Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Wierzytelności z siedzibą w Krakowie o sygnaturze akt: Km 1055/19 prowadzonym przez Komornika Sądowego przy Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Piotra Wintera.

Kraj/34302657



Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK !

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska

ogłasza II przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska położonej przy ulicy Artura Grottgera w Słupsku

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana oznaczona w ewidencji gruntów jako **działka nr 243/38** o powierzchni 3740 m² położona przy ul. A. Grottgera w obrębie nr 0011 miasta Słupska, KW nr SL15/00034611/2.

Cena wywoławcza 490 000 zł, wadium 49 000 zł.

Do wycytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23 %.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Krzywoustego” działka nr 243/38 znajduje się na terenie o funkcji: teren komunikacji - bocznice kolejowe (14KB).

Przetarg odbędzie się w dniu 17.04.2024 r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 11.04.2024 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011 oraz złożenie pisemnego zgłoszenia uczestnictwa w przetargu do dnia 11.04.2024 r. do godz. 14⁰⁰ w sekretariacie Wydziału Zarządzania Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Słupsku w pok. 217.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju 215 Urzędu Miejskiego w Słupsku (Wydział Zarządzania Nieruchomościami) lub telefonicznie 059 84 884 72.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

Kraj/34302637

O G Ł O S Z E N I E

„W Sądzie Rejonowy w Zielonej Górze, Wydział I Cywilny toczy się postępowaniem w sprawie I **№ 85/23** z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie Oddział z siedzibą w Zielonej Górze o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Wiestawie Rudnickim ur. 22.04.1961 r., zmarłym 20.11.2021 r. w Zielonej Górze, ostatnio stale zamieszkałym w Zielonej Górze.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.”

Kraj/34302750

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w tut. Sądzie w I Wydziale Cywilnym pod sygn. I **№ 400/22** toczy się postępowanie z wniosku Małgorzaty Marciniak o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Stefanie Grzeszczaku, nazwisko rodowe Grzeszczak, synu Stanisława i Franciszki, zmarłym 26 sierpnia 2019 r. w Swarzędzu, którego ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się w Swarzędzu. Sąd wzywa spadkobierców Stanisława Stefana Grzeszczaka, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, Wydziału I Cywilnego, do sprawy I **№ 400/22** w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku po Stanisławie Stefanie Grzeszczaku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po wyżej wymienionym.

Kraj/34302650

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn.

akt I **№ 885/22** toczy się postępowanie z wniosku

Spółdzielni Mieszkaniowej w Grudziądzu

o stwierdzenie nabycia spadku po Joannie

Szutkowskiej, córce Agnieszki i Romana,

zmarłej 20.05.2021 roku w Wąbrzeźnie,

ostatnio zamieszkałej w Grudziądzu. Sąd

wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy

od ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie

i udowodnili swój tytuł powołania do spadku,

gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci

§ w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34302547

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Opolskich Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I **№ 522/21** toczy się postępowanie z wniosku Alior Banku S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Kowolik, zmarłej 17 października 2017r w Strzelcach Opolskich, ostatnio zamieszkałej w Leśnicy. Sąd wzywa spadkobierców po Krystynie Kowolik oraz inne osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia § spadku po Krystynie Kowolik.

Kraj/34302537



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ BOLKOWA

ogłasza pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ ZABUDOWANEJ położonej w BOLKOWIE, gmina Bolków, powiat jaworski, w granicach działki numer 671/2, obręb Bolków-2, o powierzchni 0,9839 ha, księga wieczystej numer JG1K/00020287/0.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 860 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 kwietnia 2024 roku o godz. 10⁰⁰ w sali nr 8 Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1. Wysokość wadium 86 000 zł.

Pełna treść ogłoszenia została opublikowana na stronie internetowej www.bolkow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej umbolkow.bip.net.pl oraz wywieszona na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Bolkowie Referat Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego, pok. 3, tel. 757413215 wew. 106, um@bolkow.pl.

Kraj/34302171

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I **№ 157/23** toczy się postępowanie z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Kurzawskim, synu Eugenii i Leona, zmarłego 10.05.2021 roku w Grudziądzu, ostatnio zamieszkałego w Grudziądzu. Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swój tytuł powołania do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci § w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34302545

Sebastian Siwek prowadzący działalność pod firmą Firma Handlowo -Usługowa East-Import Sebastian Siwek w Częstochowie informuje, że zabawka: skoczek piesek numer serii: TG413449, kod EAN 5902553818550, nie spełnia wymagań dla zabawek określonych w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016r. w sprawie wymagań dla zabawek, z uwagi na obecność w wyrobie niebezpiecznej substancji chemicznej w stężeniu przekraczającym dozwolony limit, tj. ftalanu diizobutyli (DIBP), co stwarza ryzyko niekorzystnego wpływu na zdrowie ludzkie związanego z narażeniem na działanie ww. substancji i stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa i zdrowia użytkowników. Powyższe ogłoszenie publikuje się w związku z prowadzonym postępowaniem przez Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów

Kraj/34302315

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



